Nr. 139 We Lwowie, Sobota dnia 20. Czerwca 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10, Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp; w Frankfurcie n. M; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie	. .	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	. .	1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie	. .	6 złr.
miesięcznie	. .	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

W nadchodzącym kwartale podamy w fejletonie nowellę znakomitego autora „*Kłopotów starego komendanta*," tudzież powieści innych autorów; a spodziewamy się nabyć dla *Gazety Narodowej* odnalezioną niedawno temu powieść ś. p. Józefa Dzierzkowskiego p. n. „*Mecenasi.*"

Chcąc ułatwić naszym Prenumeratorom nabycie bardzo cennego dzieła, jakiem są **„F. K. Szlossera i K. Hagena, Dzieje powszechne** od najdawniejszych do najnowszych czasów w 22 tomach," zawarliśmy z p. *A. D. Bartoszewiczem*, właścicielem *Księgarni Polskiej* we Lwowie umowę, mocą której mogą otrzymać wielkie to dzieło pod bardzo korzystnemi warunkami, bo i w cenie dla nich zniżonej zamiast 55 złr. na 30 złr. i na spłaty w ratach miesięcznych po 5 złr.

Pragnący z tego ułatwienia korzystać, zechcą nadesłać zamówienie, wypełniając załączony tu kupon i dołączając 5 złr. jako pierwszą ratę do Administracji *Gazety Narodowej*.

LWÓW d. 19. CZERWCA.

Wybory tegoroczne do Rady państwa odznaczyły się u nas niezwykłem ożywieniem i rozszerzeniem publicznej dyskusji wyborczej. Symptom to tem godniejszy uwagi — a nie wahamy się zarazem dodać: i pocieszający zarazem — że w kampanii wyborczej nie chodziło ani opinii publicznej, ani występującym kandydatom do mandatu o radykalną zmianę polityki krajowej lub programu postępowania, ani też o masową zmianę osób, których niestety nie mamy tak wiele do rozporządzenia. Przy takiem więc ograniczeniu kampanii do znanych różnic poszczególnych zapatrywań i do nielicznych osobistości, ożywienie i rozszerzenie dyskusji wyborczej znaczy, że apatja ciężąca nad pomyślnym rozwojem naszego życia publicznego, została radykalnie wstrząśniętą. Daj Boże, abyśmy ustrzegli się powtórnego w nią popadnięcia wśród tak ciężkich zadań, jakie kraj czekają, jeśli byt jego ma się utrwalić a pomyślność naprawić.

Szczególne mamy też uznanie dla deputowanych starego i nowego autoramentu, którzy przed wyborem wystąpili z szczegółową spowiedzią swoich zapatrywań politycznych na kwestje ogólne i szczegółowe, na dążenia programowe i taktykę postępowania. Z przyjemnością zaznaczamy, że podczas tych wyborów takich przemówień nie brakło w okręgach, które poniekąd uważać trzeba za martwe: z gmin wiejskich, i przy wyborach z okręgów, gdzie wybór mógł być i był po największej części zapewniony na długo przed aktem wyborczym, na drodze porozumień od osoby do osoby: w okręgach wielkiej własności. Największe zaś uznanie należy się tym za ich szczere przed krajem i przed wyborcami wystąpienie, którzy są zaliczani do koryfeuszów naszego życia parlamentarnego, i których wybór z góry był zapewniony — niewątpliwy. Żałujemy tylko, że wielka ilość z tych mów i przedstawień rzeczy pozostała nieznaną szerokiej publiczności krajowej lub znaną jest tylko w niedokładnych, błędnie zabarwionych ekscerptach — a to już wina naszej organizacji publicystycznej, której zaradzić jest rzeczą niezbędną właśnie dla należytego podtrzymania naszego życia publicznego, lecz nie leży w możności dzienników samych, — do tego niezbędną jest pomoc i współdziałanie wszystkich interesowanych, wszystkich czynników publicznego życia.

Nie tak snać ocenia *Czas* wartość szerokiej dyskusji publicznej nad sprawami krajowemi i wystąpień wyborczych koryfeuszów naszego życia parlamentarnego, skoro dając sprawozdanie z mów pp. Madeyskiego i Wojc. Dzieduszyckiego jako przebrzmiałe echa wyborcze, i wyciągając z nich możliwą korzyść na wzmocnienie własnego stanowiska politycznego, „kierunku niepoprawnego" polityki przez siebie bronionej, przezywa je, chwaląc rzekomo, artykułami i broszurami politycznemi. Zapewne, że to dogadza bardzo stanowisku frakcji, której *Czas* jest pióronośnym rycerzem, i należy nawet do jej postulatów jawnie głoszonych, aby jak najmniej było aktualnej rozprawy nad aktualną polityką, przy puszczeniu zresztą cugli, jeśli tak ma być koniecznie, dyskusji akademicznej. Dlatego też i różnice, występujące w zapatrywaniach obu wspomnianych posłów na ogólną politykę Koła, na jego stanowisko wśród partyj austrjackich, różnice tak co do postępowania dawnej większości Koła polskiego jak i pomiędzy niemi, nazywa on pojęciami akademicznemi jedynie, za wisłemi znacznie od umysłowych osobistych zajęć mowców, prawniczych u jednego a historycznych u drugiego, niczem, podług *Czasu*, nienaruszającemi w praktyce zapatrywań i stanowiska dawnej większości, czy dawnego przewodnictwa Koła polskiego.

Uwagi powyższe piszemy nie dla polemiki z *Czasem* i nie dla obrony obudwu deputowanych, którzy sami najlepiej wiedzą, jak chcą aby były ich wystąpienia uważane: jako akademiczne czy polityczne, i jaką mieć mają praktyczną doniosłość. Piszemy je, aby wyświecić znaczenie tych wystąpień i wyrazić uznanie tak tym deputowanym, jak i wszystkim innym za rozszerzenie dyskusji publicznej nad sprawami, od których zawisł los nas wszystkich, i podnieść z przemówień tych istotnie piękne i pouczające momenta, bez względu nawet na ich praktyczną doniosłość Czynić to będziemy w miarę, jak bieżąca potrzeba toku spraw naszych i wypadków będzie to wskazywała; a dziś pobieżnie rozpoczniemy od tego, co nam z zawodu najbliższem, i co nam nie ułatwi wprawdzie, to wiemy, naszego powołania, lecz wyjaśni przynajmniej bezstronnym, dla czego tak a nie inaczej spełniamy zadania zeń wypływające — a z czem dotąd wielu bardzo tak trudno się oswoić i odpłacić uznaniem

Poseł Dzieduszycki prawiąc w przemówieniu swojem o własnem i swoich przyjaciół politycznych stanowisku, powiada:

Byli w Kole i w kraju ludzie i stronnictwa, którzy się niecierpliwili, skoro wykazywano jakiekolwiek niedostatki, skoro się czego domagano, skoro się z czemkolwiek nie zgadzano. Mówili uporczywie, że to objawy niespokojnej ambicji. Bolesny to zaiste głos, świadczący o tem, że w otoczeniu ludzi odgrywających wybitną rolę w naszem życiu politycznem, wielu straciło zmysł dla niesamolubnej pracy około dobra kraju. Sami żyją chyba tylko dla osobistych celów, jeżeli nie mogą przypuścić, że ktoś się odzywa w obronie kraju, a nie dla przyjaźni lub nieprzyjaźni osobistych. **Zaiste ambitnis i karjerowicz nie naraża się ludziom stojącym u steru, — nie czyni nieprzyjemnych uwag, nie przypomina wciąż potrzeb krajowych, wszystkiemu potakuje, wszystkiemu przyklaskuje, licząc na łaskę pańską.** Warchoł znowu nic nie pochwali, nigdy nie powie, co czynić wypada; przeczy, potępia, cieszy się pochwałą niezliczonych zawsze malkontentów i tą wątpliwą reputacją rozumu, którą się zdobywa krytykując zawsze, nie twierdząc nigdy. Kto pochwali lub zgani, budzi stojących u steru w miarę własnego przekonania, kto potrafi ich raz poprzeć, a drugi raz napomnieć, ten się nie łatwo doczeka ich łaski, ten pewno nie myśli o karjerze — temu także trudno o krzykliwą popularność w opozycji. Ten sobie obrał najprzykrzejszą drogę a pośród kolców, które na niej znachodzi, nie najmniej boli zarzut przecie wbrew zdrowemu rozumowi miotany, że słucha ambicji i szuka karjery tam właśnie, gdzie nikt dotąd karjery nie zrobił.

Nie chcemy się wdawać w roztrząsanie, czy takie stanowisko, pełne kolców a wymagające ofiar, jest równoważne ze stanowiskiem politycznem, czy wystarcza aby grupie reprezentantów, która się powołaniem zeń wypływającem przejęła, zapewnić znaczenie dla kraju a stanowisko i wagę przy rozstrzyganiu spraw krajowych, lecz to jest pewnem, że stanowisko takie jest piękne i godne, gdy należycie jest wypełnianem. — Stanowisko takie odpowiada zaś szczególnie powołaniu prasy niezawisłej, i *Gazeta Narodowa* starannie się go też trzyma, nie zważając, czy przez to potentatów wszelkiego rodzaju ulicznych lub biurowych, lub sterczących pysznie na piedestale osobistej wielkości uraża, ich niełaskę sobie zjednywa; nie troszcząc się wcale o szarpania krańcowców, poprzebieranych w szaty konserwatywno-rządowe, bez pozbycia się manier ulicznych, nie niepokojąc się tem nawet, że agitacja oparta na interesach osobistych może jej robić nieżyczliwych śród tych nawet, którzy powinni być przez swój patrjotyzm i obywatelskie uczucia przyjaciołmi niezawisłego traktowania spraw i osobistości publicznych.

Po panu Dzieduszyckim i jego przyjaciołach politycznych więcej się spodziewamy naturalnie na polu polityki praktycznej, gdzie niezawisły sąd sam przez się nie wystarcza do utrzymania stanowiska i spełnienia powołania reprezentacyjnego. Lecz węzeł sympatyczny, jaki on stworzył między nami, dając tak piękne określenie niezawisłości stanowiska w ogólności i stanowiska własnego, nie przeszkodzi nam, aby na naszej drodze zastosować konsekwencje praktyczne takiego stanowiska do jego postępowania i postępowania jego przyjaciół politycznych, jak i do postępowania innych.

Urzędowy *Warszawskij Dniewnik* tak się odzywa o skończonych wyborach w Galicji i o znaczeniu Austrji — w sposób zgodny zresztą z jego zapatrywaniami zwyczajnemi i nietrudny do pojęcia, lecz tem nie mniej charakterystyczny z jego stanowiska:

„O nieszczęśliwej Czerwonej Rusi nie ma co mówić: tam udało się Polakom, przy pomocy sojusznika i przyjaciela swego, nowego metropolity lwowskiego, Sembratowicza, jeszcze pomniejszyć liczbę ruskich reprezentantów parlamentarnych, tak, że obecnie w wiedeńskiej Radzie państwa przedstawiać będzie blizko trzechmilionową ruską ludność jeden tylko ruski delegat...."

A dalej streściwszy zapatrywania na wybory, jakby na wielką rewolucję, dokonaną w Austrji na korzyść slawizmu, powiada:

„Cóż więc znaczy dzisiejsza Austrja? Co znaczą jej parlamenty, spoglądające w różne strony i dążące do rozmaitych celów, nie mających związku ani z ogólnym kierunkiem spraw państwowych, ani z historycznemi zasadami monarchii austrjackiej? Przyznać trzeba, że dzisiejsze cesarstwo austrjackie, to zagadka pod wielu względami nieodgadniona. Dotąd istniało przekonanie, że tylko zgoda oddzielnych części, wspólny ich związek i solidarność, dają politycznemu organizmowi życie, zdrowie, siły. W Austrji usiłują zwalić ten aksjomat, i w pełnym rozstroju części składowych, w autonomii prawie wszystkich rozlicznych części państwa obok poniżenia reszty szukają podstawy, na której możnaby zbudować prawidłową i spokojną przyszłość tegoż państwa. Cóż to za parlament, w którym rząd opiera się na żywiole słowiańskim, a rozmawia z podtrzymującymi go deputatami po niemiecku? A czyliż może przemawiać w jakimkolwiek innym języku? Bynajmniej, bo ani Czesi, ani Polacy, a tembardziej Słowieńcy, Chorwaci albo Włosi, nie mogą mieć pretensji do pierwszorzędności, do wpływowego stanowiska w monarchii, do przewagi nad innemi narodowościami. Na każdym kroku zjawiska nieprawdopodobne i niewytłómaczone! Na wszystkie strony *contradictio in obiecto*. A jednakże lat 20 już istnieje ten porządek rzeczy..."

Sprawa wyboru pierwszego dyrektora krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, w miejsce zmarłego śp. Henryka Wodzickiego, która poruszała tak głęboko koła interesowane, a nie została zeszłego roku w zimie załatwioną z tego powodu, iż wszyscy trzej kandydaci pp. Milieski, Męciński i Słonecki otrzymali przy głosowaniu niemal równą ilość głosów, skutkiem czego odroczono ten wybór na sześć miesięcy, była na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Rady nadzorczej. Po zrzeczeniu się pp. Milieskiego i Męcińskiego, 24 głosami na 26 głosujących wybrany został pierwszym dyrektorem Towarzystwa wzaj. ubezp. p. Zenon Słonecki.

Prostracja „Diła."

Diło w nr. 58. z d. 8. bm. podało pod napisem „Oszczercy Rusinów" następujący artykuł kierujący:

„Galicyjscy Rusini, trzymający się wiernie swojej narodowości, pielęgnujący w sercu swojem miłość wszystkiego co rodzime, swojskie, nigdy nie byli w tem szczęśliwem położeniu, iżby bez podejrzeń, napaści, oszczerstw prowadzić mogli swoją pracę, spełniać swoje wysokie posłannictwo kulturowe na ziemi swojej, nie obcej. Nigdy nie zaznali tego szczęścia, a im szczęśliwsza, dzięki faktycznym okolicznościom, składała się im chwila — tem więcej strzał podejrzenia, napaści i oszczerstwa sypało się na nich zewsząd, nawet ztamtąd, zkąd się tego najmniej spodziewać było można.

„Taksamo było i przy ostatnich wyborach do Rady państwa. Jak tylko poczęła się gorętsza robota, natychmiast wszystkie siły wrogie, jakby na dany znak, rzuciły się na nas Rusinów, i nuż spotwarzać, denuncjować — aby tylko wieloletnia inteligencji szczero-ruskiej praca około narodu nie objawiła się świetnem zwycięztwem jej w wyborach, — aby tylko, broń Boże, nie został posłem jeden albo drugi Romańczuk, ten lub ów przedstawiciel narodowej idei ruskiej, wyznawca narodowej samoistności Rusi, który by w danym razie mógł w Radzie państwa, tak aby cała Europa słyszała, wypowiedzieć nasz program narodowy, program ruskich patrjotów z r. 1848., naszą prawdę historyczną, fałszowaną przez obcych, polskich i rosyjskich „jednoczycieli", przez Czerkawskich i Katkowów, Hausnerów i Aksakowów, i przez wszelkich renegatów domowych. I podali sobie ręce do wspólnej akcji przeciw wspólnemu niebezpiecznemu przeciwnikowi: i Polacy, i polska przyczepka frakcji *Mira*, i nasi domorośli „jednoczyciele" z frakcji *Prołomu* i *Słowa* — jednem słowem, wszystko uzbroiło się od stóp do głów i wystąpiło falangą przeciw wyznawcom narodowej idei ruskiej.

„Dzienniki polskie ochrzciły ich „wrogami kraju i państwa" — broń to zwyczajna przeciw Rusinom — i odsądziły ich jako „Moskali" od prawa reprezentowania narodu ruskiego w Radzie państwa. Świeżo utworzona przez Polaków frakcja „prawdziwych Rusinów", zawtórowała oczywiście Polakom, albowiem powiedziano: „czyim wózkiem jeździsz, tego piosnkę śpiewaj." A wreszcie ze *Słowa* i *Prołomu*, organów frakcji „jednoczycielskiej", posypały się innego znowu rodzaju oszczerstwa na wiernych synów Rusi i wyznawców narodowej idei ruskiej.

„W chwili, gdy centralny komitet ruski rozwijał działalność jak najrozleglejszą, poczęło *Słowo* umieszczać oszczerstwa, jakoby Rusini narodowcy, chociaż w wspólnym komitecie zasiadają, zawarli jakąś tajemną umowę z Polakami, że np. kandydaturę posła Romańczuka na okręg Dolina-Kałusz-Bóbrka postawili Polacy i t. d., — i takiemi haniebnemi oszczerstwami, w taką gorącą porę akcji wyborczej, zamiast zagrzewać do jednomyślnej solidarności wszystkich Rusinów na prowincji, owszem zniechęcało ich i rozprzęgało. *Prołom* zaś, im bliżej było dnia wyborów, tem „energiczniej" sypał oszczerstwami na Rusinów narodowców, biorąc sobie asumpt z prywatnego listu, który śp. Włodzimierz Barwiński napisał w r. 1882. do autora „*Polityki nerwów*" po procesie Olgi Hrabarowej, a który w bieżącym roku ogłoszony został w *Gazecie Narodowej*.

„Jak powiedzieliśmy, był to list prywatny do osoby, która w swojej broszurze okazała miejscami zdrowy pogląd na sprawę ruską; personalne wypowiedzenie zapatrywań jednej osoby; list, podany nie w całości, ale tylko urywkami, w celu nie wiedzieć jakim pisany: — są to wszystko fakta, z któremi każdy sumienny człowiek liczyć się powinien, pominąwszy już to, czy ma on pewność, że list jest w zupełności autentyczny. Gdyby żył śp. Włodz. Barwiński, byłby dał odpowiedź na pytanie: czy to list autentyczny i w jakim celu pisany? — na co nikt za niego odpowiedzi dać nie może. My możemy tylko powiedzieć, że prywatny list jednostki do osoby prywatnej nigdy nie jest programem czy to narodu, czy stronnictwa. Gdyby ludzie w tej sprawie innem kierowali się zapatrywaniem, to zaszliby w nieprzebyte bagno bałamuctwa, i żaden naród, żadne stronnictwo nie miałoby programu.

„Dla przykładu powiemy ot, że gdyby zebrano wszystkie prywatne listy Riegera, jakie pisał do Rosjan, Polaków, Niemców, Madiarów, Francuzów itp., to niewiadomo, jaki by z tych listów program wyszedł, — zręczny dyplomata wie, jak do kogo przemówić, i nieraz dla dobrego celu wysłowi się sprzecznie z własnem przekonaniem — a tymczasem każdemu Czechowi wiadomo i każdy Czech w to wierzy, iż program Riegera i jego narodu stoi wypisany w *Pokroku* i *Politice*. Taksamo każdy Rusin wie i wierzy, iż program śp. Włodz. Barwińskiego i narodu galicyjsko-ruskiego stoi wypisany w *Dile*, i wypowiedziany jest w tem, co on kiedykolwiek publicznie wygłosił.

„Wszystko to wypowiadamy nie na to, aby oczyścić śp. Barwińskiego z jakiegoś, broń Boże, grzechu przeciw rodzonemu narodowi, popełnionego w rzeczonym liście, bo też takiego grzechu tam nie ma, — ale tylko na to, aby wykazać, jakiemi to sposobami wrogowie samodzielnego rozwoju Rusi usiłują zagradzać mu drogę do tego rozwoju. Gorzkie słowa prawdy wypowiedział śp. Włodz. Barwiński w tym liście Polakom, krytykując ich postępowanie z Rusinami i nawołując ich do sprawiedliwości względem Rusinów! A jużci jako dyplomata musiał Polakowi wskazać na Niemcy i Rosję, taksamo, jak pisząc do którego Rosjanina o krzywdzeniu Rusinów w Rosji i nawołując rosyjskich „jednoczycieli" do sprawiedliwości, byłby mu wskazał na Niemcy i Polskę, jako na te siły, ze względu na które należy we własnym interesie trzymać się sprawiedliwej polityki względem Rusinów. Z całego listu wieje gorąca miłość swego narodu, wielki żal do wszystkich krzywdzicieli Rusi, a zarazem **dano tam dobrą lekcję Polakom, że posiadali swoje państwo a nie poszanowali go,** i chociażby może jeszcze znowu państwo mieć mogli, to mieć go nie będą, ponieważ nie nauczyli się i nie umieją poszanować. Tosamo wypowiadali publicznie nietylko nasi, ale i rosyjscy historycy i uczeni. *Prołom* jednak w liście śp. Włodz. Barwinskiego dostrzegł „odbudowanie Polski", oderwanie Galicji od Austrji", a nawet „socjalizm i nihilizm", i nuż w najgorętszą porę akcji wyborczej sypać oszczerstwami na Rusinów narodowców!

„Rusini narodowcy sumiennie i uczciwie spełnili swój obowiązek co do ostatniej akcji wyborczej. W poczuciu ważności chwili, przez cały czas nie wytaczali żadnych polemik w swoich pismach, nie odpowiadali nawet na insynuacje i oszczerstwa, aby nie drażnić, nie zniechęcać, nie różnić, ale konsolidować Rusinów. W komitecie wyborczym członkowie ich pracowali nawet wówczas, gdy niektórzy członkowie komitetu w Petersburgu gościli. Wszyscy czuli, jak wielce zaszkodzi sprawie wyborow ta gościna, — poważni członkowie komitetu: kan. Szwedzicki, Malinowski, dr. Szaraniewicz, Didycki pospołu z członkami narodowcami czuli udręczenie w sercu i powiadali: „Jak to nam zaszkodzi!" Ale za powrotem z Petersburga członek komitetu p. Marków począł w swoim organie drukować artykuły, w których dowodził, że Rusini narodowcy „chcą oderwać Galicję od Austrji"... a po wyborach całą winę naszego niepowodzenia zwalił na narodowców.

„W następnych numerach pozytywnie, faktami wykażemy wszystkie przyczyny naszego upadku w ostatnich wyborach — i ugląduiemy się za środkami, za pomocą których Ruś galicyjska mogłaby przyjść do takiej siły, iżby jej przy następnych wyborach nie powaliła żadna siła nieprzyjacielska!"

Przeszło tydzień obracaliśmy w ręku i duchu ten artykuł *Diła*, niewiedząc, co z nim począć. Mniemaliśmy, że się wnet okażą te „następne artykuły", zapowiedziane na końcu artykułu powyższego; a mianowicie że w tych artykułach — mających faktami wykazać powody upadku Rusinów w ostatnich wyborach i wyszukać środki ku ich podniesieniu — znajdziemy jakąś myśl żywotną, jakieś uczucie poczciwe, które bodaj w części odżegnają to piekielne wrażenie, jakie sprawia artykuł *Diła* z d. 9. bm.

Biedne te artykuły, a nam dłużej czekać niepodobna — już choćby dlatego, iż można by milczenie nasze o owym artykule poczytywać za przyznanie się, iż *Diło* miało rację, przypuszczając, że podany w *Gazecie Narodowej* list śp. Włodz. Barwińskiego „nie jest w zupełności autentyczny", że przeto może jest sfałszowany. A że jak redakcja *Gazety Nar.*, umieszczając ten list, czyli raczej wyjątki z tego listu, dodała, iż są jej przez autora słynnej broszury „Polityka nerwów" przysłane, mogłoby paść podejrzenie fałszerstwa na autora owej broszury a dzisiejszego właściciela *Gazety Narodowej*. Przeciw temu posądzeniu stanowczo protestujemy — list może być każdego czasu zaprodukowany, a gdy w swoim czasie, skoro nastanie w Austrji poręczona ustawą zasadniczą, ale ustawą wykonawczą jeszcze nie zaprowadzona wolność druku, cały list, czyli raczej listy w oryginale i w tłumaczeniu polskiem ogłoszone zostaną, to każdy się przekona, że i podane już w *Gazecie Nar.*, a zrazu skonfiskowane urywki są nietylko tak wiernie przetłumaczone, jak „zweimal zwei ist vier" — „dwa razy dwa jest cztery", ale że i owe urywki są w sobie całością zupełną, że nie postąpiono w nich, jak postąpił ów nieborak komisant, co to ze swego godnego tytułu „General-Agent der ... Fabrik" pozostawił na bilecie swoim tylko „General", jak to przytaczając ustępy z *Gazety Nar.*, postępuje *Prołom*.

Wszelako i sam autor artykułu *Diła* czuł, że to tylko mizerna finta, do jakiej się chyba w ostateczności tylko uciekają pokątni pisarze, i że nikt mu nie uwierzy, więc usiłuje osłabić doniosłość wywodów ś. p. Barwińskiego, głównego, najtęższego i najszlachetniejszego reprezentanta narodowców a założyciela *Diła*, i obraca kota ogonem — powiada, że to list prywatny, że to poglądy osoby prywatnej. Ale *Diło* czuje, że i to zbyt mizerna finta, więc dodaje, że „niewiadomo, w jakim celu ten list był napisany." W jakim celu, bo z jakiego powodu, pisał ten list śp. Barwiński, wykazaliśmy umieszczając zeń ustępy, i wie to *Diło* samo, skoro powiada, że autor „Polityki nerwów" okazał w swojej broszurze bodaj „miejscami" zdrowy pogląd na sprawę ruską. Jakoż *Diło* dalej obraca kota, i powiada, że „prywatny list jednostki do osoby prywatnej nigdy nie jest programem czy to narodu, czy jakiego stronnictwa", gdyż inaczej zabrnęłoby się w „nieprzebyte bagno" bałamuctwa i żaden naród, żadne stronnictwo nie miałoby programu.

Ale nie koniec na tem — *Diło* nietylko odmawia — komu?... oto właśnie śp. Włodz. Barwińskiemu prawa do przemawiania w imieniu Rusinów i narodowców ruskich, i zapiera się swego proroka, — *Diło* czyni go nadto i — okpiszem politycznym.

Zaiste brnęliśmy „nieprzebytem bagnem" nietylko bałamuctwa i braku wszelkiego programu, ale przebywaliśmy piekielne opały wszelkiej skrajnej nikczemności, tłumacząc w całości artykuł *Diła* z d. 9. bm., i to artykuł umieszczony tuż pod nekrologiem śp. dr. Kornela Suszkiewicza, jednego z dzielnych twórców stronnictwa narodowców ruskich! A obowiązek nakazuje nawet brnąć jeszcze dalej i rozebrać ten poczwarny artykuł — poczwarny nie ze względu już na *Gazetę Nar.* i jej właściciela, ale w całem znaczeniu poczwarny ze względu na Rusinów i narodowców ruskich — tak dalece obrany z czci i wiary, że urzędowy rosyjski *Dniewnik Warszawski*, podnosząc wspomniany artykuł *Diła* z d. 9. b. m., zaciera ręce i tak kończy pod wrażeniem jego wywodów:

„A więc czegoż chciał Barwiński i czego chce *Diło*? My pragnęlibyśmy oczywiście, aby ono wyłożyło jasno swoje ideały i ideały swego proroka. Jeśli wodzowie galicyjskich ukrainofilów posiadają choć troszeczkę zdolności do pojmowania wskazówek życia, to ostatnie wybory powinne im były wykazać jasno jak na dłoni, że będą zawsze rozgnieceni, stając pomiędzy przemożną inteligencją polskiej Galicji a masą narodu galicyjsko-ruskiego. Dla nich niema absolutnie żadnej innej rady, jak przyłączyć się do Polaków albo świętojurców. Między Rosjanami a Polakami niema miejsca dla trzeciego."

Urzędowiec moskiewski przeocza, że przecie i „Russkim" nie bardzo się powiodło przy ostatnich wyborach galicyjskich do Rady państwa, ale mimo to znajduje on z artykułu *Diła* asumpt do wołania, które już zbyt często zresztą, ale nie tak dobitnie, słyszano od Moskali, że niema Rusinów, że Rusini mogą być tylko Polakami albo Moskalami, a ponieważ Moskwa Polakami stać się im nie pozwoli, więc — rzecz jasna — stać się muszą Moskalami! Taki bowiem z tego artykułu *Diła* wieje już nie upadek, ale prostracja ruskich narodowców galicyjskich, o ile reprezentantem ich jest *Diło*. Co więcej — warszawski urzędowiec moskiewski uważa się już wobec *Diła* za zwolnionego od wszelkich względzików taktu i powiada:

„Otwarto *Diłu* na oścież wrota do Rosji (dano mu debit pocztowy do Rosji podobnie, jak *Słowu*, *Gazecie Lwowskiej* i *Prołomowi*; p. r. *Gaz. Nar.*) — i według naszych wiadomości trzymało się ono i dotychczas trzyma głównie prenumerantami „zakordonowymi." **Słyszeliśmy też, że karceni czasami orędownicy *Diła* odpowiadali: „Zmiłujcie się, albożto ono jest ukrainofilem? Ono jest polakożercą! Patrzcie, jak ono występuje przeciw Polakom."**

I w samej rzeczy — otrzymawszy debit pocztowy do Rosji, *Diło* na raczkach pełza przed Rosją — ustały w niem korespondencje z Kijowa, ustały okropne niekiedy opisy położenia Rusi zakordonowej, i ograniczywszy się na obręb Rusi halickiej (jak *Słowo* od początku w celu wiadomym a *Mir* z bojaźni nie wiemy przed kim) zaczęło wszystkie siły swoje wytężać ku prześladowaniu Polaków, aż nakoniec ruscy narodowcy „galicyjscy" weszli do centralnego komitetu ruskiego pod rozkazy moskalofilów, i z dziwnem bohaterstwem wytrwali w niem, jak samo *Diło* przyznaje, nawet wtedy jeszcze, gdy „niektórzy członkowie komitetu gościli w Petersburgu", zkąd nawet takiego p. Didyckiego trwoga zimnym potem oblewała.

I jakaż za to zapłata?... Moskalofile kopali narodowców w komitecie, zgnietli przy wyborach do Rady państwa, następnie bezczeszczą ich, a urzędowiec moskiewski w Warszawie z kretesem już ich kopie!

I niestety, możemy się nie wiedzieć o co założyć, że *Diło* mimo to dalej będzie postępować według owych uniewinniań: „My polakożercy!" Albowiem powrót do uczciwości już niemożliwy dla tych, co nietylko śp. Włodz. Barwińskiego, ale i przewódzcę Czechów robią okpiszami — „zręcznymi dyplomatami" — po co?... po to, aby się podlizywać Moskwie! I już nawet piękny rodzimy język ruski poczyna *Diło* naginać do moskiewskiego: już użyło we wspomnianym artykule moskiewskiej formy gramatykalnej Aksa-

kowymy, Katkowymy*); już tam używa moskiewskiej formy językowej: „w samu horjaczu poru", i tak wyrzeka niby na „jednoczycieli" (tj. co chcą Rusinów zrobić Moskalami lub Polakami), *Diło* z czasem zacznie bełkotać językiem *Słowa* a nawet *Prołomu*, który nie zna wyrazu „Rusyn".

To już przecie ostateczna prostracja ducha i wszelkiej uczciwości, kłamać tak dalece, i utrzymywać, iżby dr. Rieger i śp. Włodz. Barwiński mogli kiedykolwiek w listach prywatnych tumanić co do swego programu. Wszak tu i tam programem tym samodzielność narodowa! — To już przecie ostateczna przewrotność zapierać się śp. Włodz. Barwińskiego, a jednak na czele tegoż samego artykułu wołać, że „narodową ideą ruską jest narodowa samodzielność Rusi!" — To już przecie skrajna obłuda czy niewiadomość karygodna, zarazem tym programem tym zwać „program patrjotów ruskich z roku 1848!"

To już przecie kategoryczne przyznanie się do nieudolności, do zupełnej impotencji politycznej, gdy winę swojej klęski przy wyborach zwala się na Polaków i moskalofilów! Albo się niemiało sił i przyjaciół, więc po cóż było wciskać palce między drzwi? Albo się miało i siły i przyjaciół — więc gdzież się podziało nagle jedno i drugie? Czy narodowcy zostali okpieni czy zdradzeni? I takie niedołęstwo śmie jeszcze prawić, iż ogłądać się będzie za środkami do podźwignięcia Rusi galicyjskiej, gdy jej żadna nie osłabiła siła nieprzyjacielska przy następnych wyborach!

Ba, a na kogoż tu chce pracować *Diło* ze swymi narodowcami? Wszak czytamy w *Dile*: „P. Marków (redaktor *Prołomu*) zwalił całą winę naszej klęski (w ostatnich wyborach) na narodowców." A zatem *Diło* klęskę moskalofilów łączy solidarnie z klęską swoją i narodowców — a zatem zamierza pracować w przyszłości na zwycięstwo także moskalofilów! I to ma być programem narodowców?...

Umieściwszy zwolnione z konfiskaty ustępy z listu śp. Barwińskiego, czekaliśmy, co na to powie *Diło*, prosiliśmy je usilnie o deklarację — ale napróżno! Aż dopiero w kilka tygodni zdeklarowało się, ale aż przyciśnięte do muru przez moskalofilów; a jak się zdeklarowało — tośmy czytali!

I dlaczegoż *Diło* co do wyników wyborów tak zaciekle napada na Polaków? Rzecz przecie jasna jak słońce i ma się tak:

moskalofile negują Ruś,
negują język ruski,
żądają zlania się Rusi z Moskwą;
Polacy nie negują Rusi,
nie negują języka ruskiego,
żądają samodzielnego rozwoju Rusinów i zgody z nimi;

z kimże tu łączyć się wypadało narodowcom, a z kim się połączyli? i jak na tem wyszli?...

Co do wyborów, położenie narodowców ruskich może być tylko jak najkorzystniejsze. Polacy, którzy przeprowadzili kandydatury metropolitalne i gdyby szli solidarnie we wszystkich dotyczących powiatach, mogli byli nie dopuścić wyboru p. Kowalskiego, z pewnością byliby dopomogli z całą chęcią ruskim kandydatom narodowym — a jaki w tym względzie warunek stawiali? Oto co pisała w nr. 102. z d. 5. maja *Gazeta Narodowa*:

„Stanowisko nasze wobec kandydatów ruskich może być tylko takie, jakie już w obec kandydatów w Kałusza-Dolinie zajęliśmy: jako Polacy obstawać będziemy za kandydatami z pośród narodowców ruskich, którzy oświadczą, że nigdy nie wystąpią w Radzie państwa przeciw autonomii kraju naszego, dalej przeciw autonomicznym stronnictwom słowiańskim i nigdy w żadnym razie łączyć się nie będą z centralistami niemieckimi."

Czyż był to choćby cień warunku, sprzecznego z narodowem lub obrządkowem stanowiskiem narodowców ruskich? Czy wzywano ich, lub czy też wymagano, żeby lub tego żądać od nich, aby wstąpili do Koła polskiego?...

A nie był to luźny tylko głos *Gazety Narodowej*. Odnośny artykuł napisaliśmy z powodu niedorzecznych kandydatur metropolitalnych, a te wiadomo wywołały były w całym kraju między Polakami, we wszystkich ich frakcjach (mówimy to śmiało pomimo popierania projektu *Miru* przez pewne pisma polskie) oburzenie, które się dosadnie odbiło w centralnym komitecie wyborczym. I w wyborach do sejmu Polacy popierali kandydatury narodowców ruskich, tem gorliwiej byliby ich popierali w wyborach do Rady państwa — bo wszystkich się narodowcy okazali. Ale narodowcy skryli się do komitetu moskalofilskiego... z jakim skutkiem, wiemy z *Diła*. *Discite moniti!*

Kończymy sprawę, podnosząc z całym naciskiem, że tych naszych wywodów nie odnosimy ogółem do wszystkich narodowców ruskich. Wywody te dotyczą ślepego *Diła* i tych, co by pisali się na artykuł *Diła* z d. 9. b. m.

*) Tej błazeńskiej formy gramatykalnej za niektórymi pisarkami warszawskimi, którym już szkoły moskiewskie znacznie popłatały języki, zaczynają używać i u nas nieborazy, co zamiast uczyć się jeszcze elementarza polskiego, czepiają się zawodu literackiego; p. r.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Praga czeska d. 15. czerwca.

(×) Właśnie powracam z dworca kolei żelaznej, na którym burmistrz pragski dr. Tomasz Czerny przywitał świetną rzeszę przybyłych rodaków czeskich z Ameryki. Dziś rano wyruszył osobny pociąg z 500 mieszczanami tutejszymi do Bodenbachu naprzeciw czeskim Amerykanom, gdzie ich na granicy królestwa Czeskiego starosłowiańskim obyczajem przyjęto chlebem i solą. Cały pociąg, liczący około tysiąc osób, po drodze na wszystkich stacjach ogromnie przyjmowany i witany — przybył około godziny 6. wieczorem do Pragi. Tutaj oczekiwało gości amerykańskich 90 powozów prywatnych, przystrojonych pysznie w kwiaty, girlandy i strojne wstążki o barwach narodowych. Wozy wyruszyły z gośćmi tryumfalnym sposobem przez ulice Hybernarską, Graben, Owocową i Ferdynandową do teatru czeskiego, zkąd rozjechano się do przygotowanych pomieszkań, ażeby po tak długiej podróży odetchnąć. Na czele całego pochodu (?) chorągiew amerykańskich Czechów, dar dla muzeum w Pradze. Chorągiew te złożono w teatrze. Był to więc pochód, jakiego Praga może nigdy nie widziała: niezliczone mnóstwo ludzi, kto żył w Pradze, utworzyło szpaler i przyjmowało z zapałem swych rodaków, obsypując powozy kwiatami i wieńcami. Osobliwie panie amerykańskie i dzieci były w całem słowa tego znaczeniu obsypane pysznemi kwiatami, jakich tylko Praga dostarczyć mogła. Wjazd trwał przez ulice pragskie około godzinę — nawał publiczności był tak ogromny, że niepodobna było wozom inaczej jak tylko pomału jechać.

Radość więc w Pradze ogólna, domy przyozdobione, sklepy zamknięte, a porządek publiczny nienaruszony. Pomiędzy gośćmi amerykańskimi było także dwóch Polaków, których jednakowoż policja hamburgska miała za anarchistów i pilnie ich kroków śledziła. Po przyjeździe do Pragi wskazano mi na dworcu obydwóch, a ponieważ na pierwszy rzut oka w istocie wyglądali podejrzanie, przeto zapytałem ich kto są i dokąd jadą. Zagadnięci w ojczystym języku zlękli się trochę i bełkocąc coś o szukaniu jakiegoś zajęcia w Czechach itp., za radą moją znikli z tłumu, przyobiecując, że jeszcze tego samego dnia udadzą się do Wiednia. Nie wiele brakowało, a obdartusy byliby w tryumfie jechali do Pragi. Jak mi prezes komitetu opowiadał, przyjechało z Czechami do Hamburga sześciu takich socjalistów, ale czterech z nich zamknęła policja hamburgska. Przykro mi to było słyszeć, że rodacy nasi tyle wstydu zamierzali nam tu w Pradze zrobić, bo zamierzali tu wystąpić jako deputacja Polaków amerykańskich, podczas gdy w istocie skonstatowano, że byli to nicponie i włóczęgi, korzystający ze sposobności dostania się tanim sposobem do Europy.

Jutro we wtorek zacznie się więc oficjalnie uroczystość trwająca cały tydzień, dla Amerykanów. Rano o godz. 9. zejście się w muzeum p. radcy Naprstka, tak zwanym amerykańskim „Halanku" zkąd goście udadzą się na ratusz staromiejski, gdzie ich burmistrz dr. Czerny powita i okaże im starożytności miejskie. Wspólny obiad w konwikcie, a popołudniu oglądać będą goście teatr czeski. Wieczorem pierwsze przedstawienie w teatrze na cześć Amerykanów. Po szumnej uwerturze Smetany nastąpi prolog, napisany przez Jarosława Werchlickiego, i żywy obraz kompozycji Kolara, zakończy „Prodana newiesta" narodowa opera Smetany. Po przedstawieniu w teatrze, oficjalne powitanie i bankiet w sali Besedy mieszczańskiej, w którym conajmniej tysiąc osób udział weźmie. Pomimo mej prośby osobistej o kartę wstępu do Besedy, odmówił prezes tejże, wymawiając się, że niema miejsca itd., a jak się dowiedziałem powód odmowy był ten, że nie mogłem się wykazać legitymacją jako korespondent *Gazety Narodowej*. Otóż z tej największej i najświetniejszej uroczystości w Besedzie sprawozdania wam posłać nie mogę. W tym względzie jest dla nas Polaków dyrektor teatru czeskiego p. Schubert bardzo przychylnym, bo pomimo, że teatr na cały tydzień zupełnie rozprzedany, i miejsca ani za grube pieniądze nie dostanie, o przedstawicielach pism polskich sam pamiętał, i prosił o przybycie nasze do teatru. Zależy mu na tem, ażeby i czytelnicy nasi dokładnie byli o dniu dla Czechów tak wielkim i radośnym poinformowani.

W czwartek drugie uroczyste przedstawienie w teatrze czeskim — odegranym będzie oryginalny dramat czeski Jerzabka p. t. „Služebnik sveho pana" — z panią Sklenarzową i p. Słukowem w głównych rolach. W sobotę pozostanie przy „Dymitrze" — operze Dworzaka.

Oprócz tego przybyło mnóstwo pociągów teatralnych z prowincji; tak sam Kolin wyprawił dziś około 800 swych przedstawicieli na powitanie gości amerykańskich. Prażanie więc będą musieli cały tydzień ten pozostać w domu, ponieważ wrota wielkiego teatru czeskiego są dla nich zamknięte. Tydzień ten jest więc dla narodu czeskiego tygodniem sławy i tryumfu patrjotyzmu, a cały naród jest z powodu tego w błogiem wzruszeniu. Jest to najpiękniejsze oświadczenie miłości dla ojczyzny, którem Czesi mogą się przed innymi narodami pysznić, i chlubić się przed przyszłem pokoleniem. Jest to czyn wielki i pamiętny, a tylko człowiek serca kamiennego i bez ducha mógłby pozostać bez wzruszenia na widok takiego poczucia narodowego. — Pielgrzymka Czechów amerykańskich jest czynem wyższym i dowodem odrodzenia się narodowego, a my Polacy winniśmy to uznać u narodu tak silnego na duchu, i nasze polskie serdeczne pozdrowienie przyłączyć do tysiąca radośnych okrzyków braci czeskich „Na zdar" i „Slava" narodowi tak wielkiemu, jakim jest czeski.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 19. czerwca.

(*Presse* o terminie i przedmiocie rokowań w sprawie odnowienia ugody austro-węgierskiej. — Rozruchy w Bernie morawskiem. — Uchwały konwentu kościoła reformowanego w Budapeszcie w sprawie szkolnictwa i reprezentacji w Izbie magnatów. — Nowa wiadomość o zjeździe trzech cesarzy. — Śmierć feldmarszałka niemieckiego, Manteuffla. — Sprawa brunszwicka. Opozycja mniejszych książąt przeciwko wnioskowi Prus. — Zmiana frontu *Morning-Post* w kwestji afgańskiej i zdanie jednego z pism rosyjskich. — Dilke o neutralności Egiptu. — *Sowrem. Izwiestja* o stosunkach w Serbii. Doniesienie *Zastawy* o układzie austrjacko-serbskim co do przemarszu wojsk austrjackich przez terytorjum serbskie. Zaprzeczenie *Fremdenblattu*).

Do *Starej Pressy*, organu — jak wiadomo — ministerstwa spraw wewnętrznych, piszą z Budapesztu, że wedle dotychczasowych zarządzeń pierwsza wspólna konferencja ministrów austrjackich i węgierskich w sprawie odnowienia ugody austro-węgierskiej odbędzie się prawdopodobnie d. 8. lipca b. r. we Wiedniu. Ze strony rządu węgierskiego wezmą w niej udział ministrowie: Tisza, Szapary (skarbu), Szechenyi (handlu) i Kemeny (komunikacji).

Obydwa rządy, przedlitawski i węgierski, pragną wypracować projekt nowej ugody jak najrychlej i przedłożyć go parlamentowi na najbliższych sesjach. Jeżeli plan ten się powiedzie, nowa ugoda przyszłaby do skutku jeszcze przed wygaśnięciem układu cłowego i handlowego, t. j. przed 31. grudnia 1886. r., a w razie porozumienia się obydwóch posłów monarchii, nowa ugoda mogłaby wejść w życie i począć obowiązywać jeszcze przed upływem terminu wygaśnięcia dotychczasowej, która obowiązuje do d. 31. grudnia 1887 r.

Z góry już — powiada *Presse* — przypuszczać można, że ugoda cłowa i handlowa bardzo mało zmieniona zostanie. Rząd węgierski domagać się będzie pewnych ustępstw jedynie w kwestji bankowej, tudzież w sprawie odpisywania nadwyżek cłowych, względnie zwrotu tychże. W kwestji wspólnych dróg nie zajdzie również żadna zmiana w dotychczasowych postanowieniach. Wątpić wreszcie nie można, że rokowania ugodowe dadzą pobudkę do ustanowienia dyrektywy dla niedalekich rokowań w sprawie odnowienia układów cłowych i handlowych z Rumunią, Niemcami i Włochami.

Niepokoje w Bernie morawskiem jeszcze nie ustały. Ponieważ dotychczasowe usiłowania przywrócenia zgody pomiędzy robotnikami i fabrykantami nie doprowadziły do pożądanego rezultatu, burmistrz berneński wydał odezwę, wzywającą mieszkańców do uspokojenia się i napominającą, aby porządku publicznego nie naruszano. Życie kilku robotników z powodu odniesionych ciężkich ran znajduje się w niebezpieczeństwie, co przyczynia się do rozjątrzenia umysłów. Ponieważ spodziewano się napadu strejkujących i połączonej z nimi ludności robotniczej na dzielnicę, w której znajdują się wille fabrykantów, zarządzone zostały wszelkie środki ostrożności. Jeden żołnierz gdzieś zginął.

Obradujący w Budapeszcie konwent kościoła reformowanego (wyznania helweckiego) przyjął mimo namiętnej opozycji reprezentantów dystryktu z tej strony Cisy (Słowaczyzny) wniosek komisyjny, stosujący się do życzeń rządu, aby usuwanie przez rząd zamianowanych profesorów w szkołach średnich zawisłem było od potwierdzenia ministerstwa. Uchwała ta jest doniosłą zmianą w zakresie autonomii kościelno-szkolnej na Węgrzech.

Onegdaj miał konwent obradować nad kwestją reprezentacji kościoła reformowanego w Izbie magnatów. Prawdopodobnie uchwalono na wniosek komisji wysyłać reprezentantów swoich do Izby.

Jak zwykle, tak też i tego roku, jeżeli ważniejsze jakieś przeszkody nie zajdą, cesarz niemiecki przybędzie do Gastein. Z początkiem sierpnia będzie w Ischl, aby złożyć wizytę cesarzowi austrjackiemu. Jest także możliwem, że jeszcze w ciągu sierpnia przyjdzie do skutku spotkanie się cesarzy, austrjackiego i niemieckiego, z carem. Zjazd trzech cesarzy nastąpiłby w takim razie w Salcburgu. W razie zaś, gdyby spotkanie to zostało udaremnionem, car zjedzie się z cesarzem Franciszkiem Józefem w Reichstadt w Czechach.

W Karlsbadzie umarł we środę feldmarszałek niemiecki Manteuffel, namiestnik Alzacji i Lotaryngii. Zmarły reprezentował w niemieckich sferach rządowych kierunek, zmierzający do nawiązania z Rosją stosunków jak najściślejszych. Jako jenerał, był jednym z wybitniejszych wodzów armii niemieckiej — jako namiestnik oderwanych od Francji prowincyj, odznaczał się łagodnością i ustępczością. Znosił też z tego powodu od zwolenników bezwzględnej germanizacji wyrzuty, jakoby misja jego w Alzacji była dla cesarstwa niemieckiego nietylko nieużyteczną, ale nawet wręcz szkodliwą.

Śmierć Manteuffla podziała bezwątpienia fatalnie na zdrowie cesarza Wilhelma.

Z dobrych źródeł potwierdza się wiadomość, że wniosek Prus w sprawie brunszwickiej znajdzie w Radzie związkowej większość opozycyjną, jeżeli Bismark nalegać będzie na natychmiastowe powzięcie uchwały. Wszystkie mniejsze państwa niemieckie przeraziły się formalnie wnioskiem rządu pruskiego i postanowiły niemotywowanem wotum odrzucenia zaprotestować przeciwko postępowaniu Prus. Co prawda, o ile rychło się wzburzyły, o tyle też szybko uspokoiły się umysły książąt związkowych i ks. Bismark osiągnie niewątpliwie cel swój — wyłączenie ks. Cumberlanda od dziedzictwa brunszwickiego. Uchwała Rady związkowej zapaść musi jeszcze przed ferjami letniemi, ażeby módz przystąpić do wyboru regenta, co nastąpić powinno w jesieni. Jak już wiadomo z poprzednich doniesień, na regenta brunszwickiego upatrzono ks. Henryka VII. Reuss, zięcia w. ks. Weimarskiego.

Morning Post, organ Salisbury'ego, zmienił trochę ton w sprawie afgańskiej i w ostatnim artykule wywodzi, że znajdzie się nowy punkt, którego nie znalazł lord Granville, do porozumienia się z Rosją.

Bardzo być może — powiada jedno z najwięcej wpływowych pism rosyjskich — iż konserwatyści rzeczywiście gotowi są raz już zakończyć kwestję rosyjsko-afgańskiej granicy zgodnie z propozycjami, zrobionemi przez Gladstona. Rozwiązanie takie nie będzie ich wcale krępować na przyszłość. Jeżeli utrzymają się przy władzy, zawsze potrafią w dogodnej chwili tak się urządzić, aby i nowa granica nie przeszkadzała antirosyjskiej ich polityce w Azji środkowej. Pod tym względem nie jest to dla nich rzeczą wielkiej wagi, w czyjem ręku po ukończeniu układów zostanie nietylko Pendżbeh, ale nawet Zulfikar i Meruczak. Dopóki rosyjskie granice zamykać będzie miejscowości otwarte od strony Afganistanu, a oddzielone od Heratu mniej lub bardziej ważnemi przeszkodami naturalnemi, margrabia Salisbury i polityczni jego stronnicy, znajdą zawsze możność działania przeciwko nam, czy to za plecami Afganów, czy pod pozorem konieczności trzymania w ryzach bezpośrednich sąsiadów Indyj.

B. minister Dilke, przemawiając w zeszłym tygodniu w klubie Cobdena, wskazał na znaczne postępy, jakie uczyniły w ubiegłym roku zasady Cobdena, dotyczące wolności handlu. Dilke wypowiedział przy tej sposobności kilka godnych podniesienia uwag o polityce zagranicznej, zwłaszcza w kwestji egipskiej. Zdaniem jego, mocarstwa powinne się porozumieć w sprawie zabezpieczenia Egiptu od zaboru, jak niemniej od wewnętrznych niepokojów, a Anglia, na co się i konserwatyści zgodzą, powinna po opuszczeniu Egiptu dążyć do uznania przez mocarstwa neutralności Egiptu takiej, jaką posiada Belgia. Niezaprzeczalne zwierzchnictwo sułtana nie powinno stanowić przeszkody do ustanowienia takiej gwarancji.

Sowrem. Izwiestja zapewniają na podstawie, jakoby „najwiarogodniejszych doniesień", iż w Serbii gotuje się coś nadzwyczajnego, niezwykłego, a przepowiednię tę uzasadniają w następujący sposób:

„Wśród narodu cisza. Zamilkły skargi, umilkło wrzenie. Ale właśnie w tej ciszy upatrują zbliżanie się burzy. Ostatnie niepokoje w Topoli uważać należy jako prolog mającej się odegrać tragedji. Nie ulega wątpliwości, że król Milan z każdym dniem staje się mniej popularnym; że w miarę słabnięcia uroku domu Obrenowiczów, coraz bardziej wzmaga się urok Karageorgiewiczów; że naród z każdym dniem coraz bardziej jest niezadowolony, i nakoniec, że emigranci serbscy bez odpoczynku pracują nad przywróceniem w Serbii lepszego porządku rzeczy."

Na poparcie powyższego twierdzenia *Sowr. Izwiestja* przytaczają między innemi nieprawdopodobny dokument, za którego wszakże autentyczność ręczę. Jest to tajny okólnik prezesa ministrów, Garaszanina, do naczelników wszystkich urzędów, w którym, między innemi, znajdować się ma taki ustęp:

„Raz na zawsze powinieneś Pan wiedzieć, i utwierdzać ludność w tem przekonaniu, że Rosja najgorszym jest wrogiem narodu serbskiego, i że raz na zawsze powinniśmy załatwić z nią na dobre wszystkie nasze rachunki"...

Inne dzienniki rosyjskie cieszą się z tego stanu w Serbii i wręcz zachęcają naród serbski do „załatwienia wszystkich rachunków z królem Milanem i jego godnymi ministrami."

Do porównania z powyższemi opiniami podajemy doniesienie *Zastawy*, pisma serbskiego, wychodzącego w Węgrzech południowych, jakoby pomiędzy Serbią i Austrją stanął układ o przemarsz wojsk austrjackich na południe przez terytorjum serbskie. Opozycyjne pisma serbskie wyzyskują tę wiadomość przeciwko swemu rządowi; *Fremdenblatt*, czerpiący informacje w ministerstwie spraw zagranicznych, przeczy jednakże wiadomości, podanej przez *Zastawę*.

Sprawy autonomiczne.

Gaz. Lwow zamieszcza następujące doniesienie:

„Uchwałą z dnia 7. października 1884 r., sejm przekazał petycję Rady powiatowej w Nowym Sączu o zakupowanie koni dla armii wprost od hodowców, c. k. rządowi do możliwego uwzględnienia. W załatwieniu tej uchwały nadeszła z c. k. ministerstwa wojny następująca odpowiedź:

„Przy zakupowaniu koni dla armii przestrzeganą bywa już teraz zasada wolnej konkurencji, a w myśl istniejących norm, komisje asenterunkowe remont i ich ekspozytury obowiązane są część wyznaczonego kontyngensu koni nabywać w drodze wolnej konkurencji, nawet w tym wypadku, gdyby stosunki hodowli koni w pewnym kraju koronnym były niepomyślne dla wolnej konkurencji. Komisje asenterunkowe remont i ich ekspozytury mają polecenie nabywać konie dla armii ile możności wprost od hodowców i w tym celu odwidzać prywatne stadniny i jarmarki na konie poza obrębem ich siedziby. Według tych zasadniczych postanowień uskutecznia także komisja asenterunkowa we Lwowie i jej ekspozytura w Rzeszowie zakupno koni dla armii i powiodło się tym komisjom rzeczywiście znaczną część koni, przeznaczonych dla stacyj remont, zakupić bezpośrednio od hodowców.

„Szczególnie skutecznym środkiem do popierania zakupna koni dla armii wprost od hodowców jest, według zdania ministerstwa wojny, urządzanie jarmarków na remonty, do których zaprowadzenia ministerstwo to rzeczywiście dąży. Jarmarki te mogłyby odnieść pożądany skutek tylko w takim razie, jeżeli przedtem poczynione zostaną stosowne przygotowania. W tym celu, wskutek porozumienia się ministerstwa wojny z ministerstwem rolnictwa, otrzymali naczelnicy oddziałów wojskowych państwowych stacyj ogierów polecenie, aby zakupowali konie dla armii przy sposobności odbywającego się corocznie premiowania koni. Spodziewać się należy, że skutek tego zarządzenia, który był w r. z. ujemny, okaże się w przyszłości korzystniejszy i że tym sposobem wytworzą się stopniowo warunki, które umożliwią w swoim czasie zaprowadzenie jarmarków na remonty.

„Co do uwagi, wypowiedzianej w sprawozdaniu komisji petycyjnej sejmu względem postępowania przy sprzedaży remont zużytych, oznajmiło ministerstwo wojny, że według istniejących przepisów każda sprzedaż koni zużytych zostaje ogłoszona w sposób w miejscu zwykle używany. Zresztą sprzedaż remont zużytych odbywa się corocznie tylko w miesiącu październiku, po ukończeniu ćwiczeń pociągowych, a to w Galicji we Lwowie i Krakowie.

„W końcu oznajmiło ministerstwo wojny, że równocześnie wystosowało do komend galicyjskich polecenie, celem poczynienia zarządzeń, aby większa sprzedaż remont zużytych była corocznie wcześnie ogłaszana w dzienniku rządowym."

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 18. czerwca. Obecnych radnych 56. Przewodniczący, prezydent miasta, Dąbrowski. Początek o godz. wpół do 8.

Rad. dr. Madeyski otrzymał urlop dwumiesięczny, a rad. ks. kanonik Mazurak na trzy miesiące.

Ponieważ w statucie miejskim nie ma określonego terminu, w jakim winny być wnoszone do Rady miejskiej rekursa przeciw zarządzeniom magistratu, uchwalono dodatkową nowellę do §. 39. statutu, oznaczającą termin taki na dni 14.

Nowa ustawa budownicza dla miasta Lwowa, wchodzi w życie z dniem 15. lipca r. b. z tego powodu, zgodnie z przedstawieniem sekcji, postanowiono zakupić 1000 egzemplarzy odbitek jej z dziennika rozporządzeń państwowych dla reprezentacji miejskiej i osób interesowanych (egzemplarz po 2 ct,), oraz podać do wiadomości publicznej, ze zwróceniem szczególniej uwagi właścicieli realności na §§. 3. 4. i 6., oraz Dział VI. i §. 14. — Wskutek opozycji rad. dr. Zuckra, nie przyjęto wniosku sekcji, aby rekursy w sprawach budowniczych decydowała w zastępstwie Rady miejskiej sekcja III., lecz na propozycję rad. Soleskiego, odesłano wniosek ten do zbadania w sekcji III. i V.

Nad prośbą komitetu projektowanej wystawy w Bełzie o 1000 zł. subwencji i 500 zł. na premiowanie przemysłu krajowego, przeszła Rada do porządku dziennego.

Jednomyślna ta uchwała wywołaną została zupełnie nietaktownem postępowaniem komitetu, który zamiast ograniczyć zakres wystawy bełzkiej na przemysł krajowy, zaprosił do wzięcia udziału w wystawie przemysłowców wiedeńskich a nawet berlińskich! Na prośbę zaś Izby rękodzielniczej lwowskiej o niedopuszczenie wystawców zagranicznych, prezes komitetu, p. Osmólski, nie raczył nawet odpowiedzieć.

W sprawie fundacji stypendyjnej ś. p. Fintowskiego dla rzemieślników i przemysłowców lwowskich, namiestnictwo zwróciło akt fundacyjny z żądaniem pod względem formalnym, aby uchwalenie statutu nastąpiło na dwóch posiedzeniach, w obecności 50 radnych.

Rada uznała żądanie to jako nieuzasadnione, albowiem w myśl aktu fundacyjnego przyjmuje na siebie tylko zarząd fundacji.

W powtórnej uchwale przyjęto nabycie realności przy ulicy Zamarstynowskiej, l. 30. na własność gminy, za cenę 19.500 zł.

Resztę posiedzenia zajęła dyskusja nad projektem nowego statutu dla komisji instytutu ubogich, mianowicie nad §. 5., który ostatecznie uchwalono zgodnie z przedstawieniem sekcji, aby wpływy z grzywien sądowych, opłat i kar policyjnych od chrześcian przeznaczano dla chrześcian, a takież wpływy od żydów, dla żydów.

Koniec posiedzenia o godzinie wpół do 10.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 19. czerwca.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był pogodny przy wietrze zachodnio-południowym, wieczorem i w nocy cały widnokrąg był zachmurzony, nad Lwowem zaś niebo prawie czyste; z wyjątkiem południowej strony można było spostrzegać na wszystkich innych stronach błyskawice. Średnia temperatura dnia była 23,°7 C., najwyższa 30,°, najniższa nad ranem 17,°.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe 19. czerwca: Przy wietrze przeważnie zachodnim temperatura się obniża, pochmurno, powietrze wilgotne i jeszcze skłonne do burzy, deszcz.

* **Jana Zacharjasiewicza** uczciło krakowskie Koło artystyczno-literackie wieczorkiem, na który zgromadziło się do czterdziestu reprezentantów świata literackiego i artystycznego.

* **Pan Klaczko**, jak donoszą z Paryża, ma się nieco lepiej i nie ma już żadnego niebezpieczeństwa.

* **Arcyksiążę Rainer**, inspektor obrony krajowej w Cislitawii, miał przybyć wczoraj do Krakowa, gdzie bawi od onegdaj również jenerał broni Pakeni, zastępca inspektora obrony krajowej.

* **Jenerał hr. Ignatiew** wczoraj przejechał przez Lwów pociągiem kurjerskim z Podwołoczysk, udając się do Wiednia.

* **P. Jan Tustanowski**, radca rządu i starosta w Rzeszowie, obchodził d. 17. bm. 40-letnią rocznicę swej służby. Po nabożeństwie składano p. Tustanowskiemu liczne gratulacje, poczem na cześć jego odbył się obiad u ks. kan. Gruszki, proboszcza fary rzeszowskiej.

† **Feliks Bieczyński**, inżynier, znakomity matematyk, umarł w Lublinie, licząc lat 80.

* **Rauty.** Szereg rautów z powodu odbywających się obecnie wyścigów, rozpoczyna dziś recepcja u hr. Wilhelmów Siemieńskich-Lewickich, jutro w sobotę odbędzie się raut u hr. Alfredów Potockich, a w niedzielę, jak już donosiliśmy, u państwa Zaleskich.

* **Wystawa kamczacka** prof. Dybowskiego otwartą będzie jeszcze tylko dwa tygodnie. Wobec kosztów na nią łożonych jest obowiązkiem publiczności jak najliczniej ją zwidzać, gdyż obojętność w tym względzie byłaby dla mieszkańców Lwowa nader smutnem świadectwem.

* **Fundacja** utworzona przez Karola Słapę, obywatela tarnowskiego, na stypendja dla uczniów akademii przemysłowo-technicznej w Krakowie, uzyskała zatwierdzenie rządu.

* **Przemyska Izba adwokatów** sprzeciwia się stanowczo planowi przymusowego połączenia jej z Izbą lwowską. Na razie więc zaniechano zamiaru połączenia obu Izb.

* **Byle za miasto!** oto myśl trapiąca Lwowian w porze letniej. Większe i mniejsze grona towarzyskie niezmordowanie przez cały tydzień planują i obradują nad programem wycieczek niedzielnych. W naradach tych role są podzielone na męzkie i żeńskie. Panie układają listy zaprosić się mających i baczą, by wycieczka powiodła się dobrze pod względem zabawy, panowie natomiast (szczególnie żonaci) ściśle czuwają, by nie pokrzywdzono praw gastronomicznzch. Gdy uchwały zapadną i przystępuje się do ich wykonania, role się wprost zmieniają. Co panie uchwaliły wykonują panowie, a co ci ostatni, porucza się załatwieniu pań z tym jednak dodatkiem, że uchwalający, jeśli są żonatymi, mają obowiązek dostarczyć środków do urzeczywistnienia uchwał. Ze względu, że w naradach tych zwykle większa ilość osób bierze udział, a głos przysłuża i pannom i kawalerom, przeto często przychodzi do wichrzeń, które zamieniają się w wir tańcu. W ten sposób w dni powszednie trwa we Lwowie karnawał letni, a w święta i niedziele odbywają się wycieczki.

Bieżący tydzień obfituje w tego rodzaju zgromadzenia, a wycieczek prywatnych na niedzielę, mimo wyścigów, zapowiedziana jest niezliczona ilość. Między temi jedna dalsza, a mianowicie do Podhorzec, w której weźmie udział przeszło 60 osób.

* **Kolonie wakacyjne.** Hr. Artur Gołuchowski, który już przed dwoma laty nadesłaniem 100 zł. na kolonie wakacyjne dał szczęśliwe hasło do zbierania składek na ten cel szlachetny, obecnie taką samę ofiarował kwotę, wyrażając listownie gorącą ze swej strony życzliwość dla tej tak humanitarnej sprawy. Z listu wspaniałomyślnego dawcy wyjmujemy ustęp następujący:

„Jestem największym zwolennikiem kolonij wakacyjnych, dozwalających biednym dzieciom choć raz w roku odetchnąć prawdziwie świeżem powietrzem i spożyć nieco posilnej strawy. Wspieram też szlachetny ten pomysł: 100 zł. załączam".

Oby ten piękny przykład jak najwięcej znalazł naśladowców!

* **Popisy uczniów konserwatorjum** galicyjskiego Towarzystwa muzycznego rozpoczynają się w środę 24. czerwca b. r. i trwać będą przez cztery dni po sobie następujące. Początek przed południem o ósmej, a po południu o trzeciej godzinie.

W poniedziałek 29. b. m. o godz. 11. przed południem nastąpi rozdanie nagród celującym uczniom. Tak na popisy, jako też podczas rozdania nagród jest dla publiczności wstęp wolny.

* **Petersburscy pielgrzymi.** W uzupełnieniu wczorajszej wzmianki o wezwaniu przez dyrekcję policji p. Naumowicza, celem udzielenia wyjaśnień co do ostatniej podróży jego do Petersburga, dodajemy według tutejszego *Słowa*: „W tych dniach sam dyrektor policji, p. Krzaczkowski, badał pp. Płoszczańskiego, Markowa, dr. Jana Dobrjańskiego, dr. Korola, dr. Pawenckiego i Kocowskiego. Oprócz tych, którzy jeździli do Petersburga, pociągnięci zostali do odpowiedzialności za wysłanie gratulacyjnych telegramów w dniu 18. kwietnia, oraz za podpisanie adresu, pp. Kruszyński, Kurbas i Monczałowski. Rezultat śledztwa niewiadomy."

* **Otrucie ś. p. Małeckiej.** W swoim czasie donieśliśmy, że analiza chemiczna wykryła, iż ś. p. Małecka, żona komisarza policji umarła w skutek otrucia. We wczorajszym *Czasie* pojawiła się znowu wiadomość, że otrucie nie nastąpiło arszenikiem, a wykryto tę truciznę dlatego, że „jeden z chemików, któremu kazano przeprowadzić analizę, sam, przez zapomnienie czy nieostrożność wsypał arszeniku do wnętrzności, które miał zbadać." Z powodu, iż sprawa ta jest nam dokładnie znaną, a nie pisaliśmy o niej li ze względu, aby nie utrudnić dochodzenia, jakie dyrekcja w tutejszem laboratorjum chemicznem zarządziła w tej sprawie, dziś gdy mylne pogłoski w świat już puszczono, a przeto i powód naszego milczenia usunięty, podajemy cały przebieg tego dziwnego wypadku.

Po nagłej śmierci p. Małeckiej, jak wiadomo, przedsięwzięto sądową obdukcję dla analizy chemicznej. Lekarze, którzy tę obdukcję uskuteczniali, pp. dr. Feigel i dr. Gostyński, wstrzymali się na razie od wydania orzeczenia, oczekując rezultatu analizy, a oświadczyli tylko, że prawdopodobnie nastąpiło otrucie i to alkaloidem roślinnym lub kwasem pruskim.

Analiza chemiczna, którą powierzono pp. Schramowi i Zarzyckiemu, wykryła brak we wnętrznościach śp. Małeckiej tak kwasu pruskiego jak fosforu i w ogóle alkaloidów roślinnych. Wzięto się więc do badań, czy śmierć nie nastąpiła w skutek trucizn mineralnych. Do analizy tej użyto kwasu solnego, który w czterech innych przedtem badanych wypadkach dał odpowiedź ujemną na arszenik, tu zaś analiza wykazała, że w części wnętrzności śp. Małeckiej, które badano, znajduje się arszenik i to w znacznej ilości. Z powodu, iż truciznę tak jak arszenik, wcale nie trudno zbadać, a tu pokazała się nawet znaczna ilość tegoż, przeto pp. Schram i Zarzycki stosowne orzeczenie sądowi przedłożyli.

W 24 godzin później miał p. Schram badać flaszkę kropel lekarstwa, które znaleziono w mieszkaniu p. Małeckiej. Że ilość tegoż była bardzo mała, a tylko część do badania może być użytą, to druga musi pozostać dla sądu nienaruszoną, przeto p. Schram począł dokładnie badać odczynniki, mające być do tej analizy użyte, a między temi kwas solny z tej samej flaszki, z której używał do badania wnętrzności. Ale któż opisze jego przestrach, gdy spostrzegł, że w kwasie tym solnym znajduje się arszenik. Nie namyślając się ani chwili, pobiegł wówczas do sądu i rzecz całą opowiedział, prosząc, by powstrzymano śledźtwo, oparte na jego orzeczeniu, a powtórną analizę powierzono komu innemu. Sąd mając zaufanie do p. Schrama, poruczył mu ponownie zbadanie wspólnie z p. dr. Bronisławem Radziszewskim, i analiza przez tych panów powtórnie a nader ściśle przeprowadzona wykazała, że i mineralnej trucizny nie było żadnej we wnętrznościach śp. Małeckiej. Ostateczne więc orzeczenie chemików stwierdza, że śmierć Małeckiej nie nastąpiła w skutek otrucia.

Jakim sposobem do tego kwasu solnego, którego użyto pierwotnie do analizy, dostał się arszenik, jest to rzecz niezbadana mimo ścisłego śledztwa domowego, jakie w instytucie chemicznym zarządzono. W innych butelkach kwasu solnego nie było ani śladu arszeniku, w aptece p. Mikolasza, zkąd kwas solny instytut chemiczny pobiera, również znaleziono zupełnie czysty kwas solny — jedna więc tylko możliwość, iż ktoś mający przystęp do laboratorjum a znający się na chemii umyślnie i złośliwie nasypał arszeniku do owej flaszki kwasu solnego. Kto — nie zbadano. Dodać winniśmy, że badania takie odbywają się w zupełnie osobnym pokoju, że tak części badane jak i preparaty są zawsze pod kluczem, a stoi otworem tylko szafka, w której się mieszczą odczynniki, gdyż nie sposób jej zamknąć, bo ciągle niemal jest coś z niej potrzebne.

Co dalej w sprawie ś. p. Małeckiej przedsięwzięte zostanie — nie wiadomo, bo lekarze dotąd swego orzeczenia nie wydali, a jeśli będą obstawać, iż śmierć nie nastąpiła wskutek przyczyn naturalnych, protokół obdukcji zostanie posłany do Uniwersytetu jagiellońskiego, celem orzeczenia: czy takie zmiany patologiczne, jakie się okazały przy sekcji, mogą być wynikiem śmierci naturalnej. Trzeba bowiem wiedzieć, że otrucie może nastąpić np. przez samo wdychanie kwasu pruskiego, a tego chemicy nie są w stanie wykryć.

* **Nędza**. Polecamy litościwym względom naszych czytelników, w ostatniej nędzy pozostającą wdowę po czeladniku rymarskim, zamieszkałą obecnie przy ulicy św. Krzyża l. 1. Niemożność zarobku po długiej chorobie, stawia ją wraz z pięciorgiem dzieci w położeniu, z którego jedynem wyjściem jest śmierć głodowa. Oby głos nasz nie był głosem wołającego na puszczy.

* **Wypadki miejscowe**. Onegdaj skutkiem nieostrożnej jazdy parobka wiejskiego Iwana Stefaniszyna przejechaną została na ulicy Żółkiewskiej sześcioletnia córka zarobnicy. Dziecię odwieziono do szpitala, a winowajcę uwięziono. — Etla Finkler, żona zarobnika, przemycając flaszkę wódki, przytrzymaną została na rogatce Żółkiewskiej przez strażnika akcyzowego, a gdy wraz z mężem stawiła temuż opór czynny, strażnik użył broni siecznej i zranił ją tak mocno, że musiano Finklerową odwieźć do szpitala.

* **Pożar**. Dnia 9. b. m., z niewiadomej przyczyny, powstał pożar w gminie Łanczyn, powiecie nadworniańskim, który zniszczył 20 domów mieszkalnych i 15 budynków gospodarczych. Szkoda wynosi około 9000 złr. Ubezpieczone były tylko dwa budynki.

* **Jutro** w sobotę d. 20. czerwca: św. Sylwerjusza p.; — św. Teodora Str.

* **Wiadomości policyjne** z d. 18. czerwca b. r.: Dziesięcioletnia Marja Borkowska, córka czeladnika krawieckiego, blondynka, z krótko uciętemi włosami, szczupła, pociągłej bladej twarzy, oczu piwnych, mająca u prawej ręki jeden paznokieć nieforemny, wydaliła się 10. b. m. ze służby niewiadomo dokąd. — Także i 10-letni Marjan Bleidowicz w jasnem ubraniu, w pąsowych pończoszkach, wyszedłszy dnia 16. bm. do szkoły, nie powrócił do domu. Rodzice poszukują zatem za temi swemi dziećmi.

— **Z Kropiwny** w pow. Złoczowskim, od tamtejszej Zwierzchności gminnej otrzymujemy następujące pismo: Od kilku lat byliśmy nawidzeni ciągłemi nieurodzajami. W r. 1883 ucierpieliśmy klęskę gradową, a w r. 1884 nawidzeni zostaliśmy nietylko klęską gradową, ale nadto ulewą, spowodowaną przerwaniem się chmury. Plony nasze w zbożu, sianie i kartoflach zostały zupełnie zniszczone tak dalece, że na zasiewy ozime musieliśmy już bydło sprzedawać, i cierpieliśmy całą zimę głód. Każdy kto co miał z żywego inwentarza, musiał na wyżywienie siebie sprzedać, a przy zbliżającej się wiośnie byliśmy bliscy rozpaczy, że nietylko sami nic jeść nie będziemy mieli, ale nadto, że i nasienia do zasiewu jarzyny nam braknie, to też niektórzy kawałki swych pól pod zasiew już uprawne po 80 c. a najwyżej po 1 zł. 20 c. tutejszym izraelitom wydzierzawiali. W tej ostatniej biedzie udaliśmy się o radę do właściciela Kropiwny pana Wiktora Wendorffa, który tę majętność dopiero w tamtym roku w jesieni nabył. Za jego to poradą i czynną pomocą wnieśliśmy prośby do świetnego ck. starostwa i Wydziału powiatowego w Złoczowie, a za pośrednictwem tych obydwu władz, otrzymaliśmy w początku maja r. b. od wysokiego ck. namiestnictwa, i wysokiego Wydziału krajowego bezzwrotną zapomogę po 250 zł., zatem razem 500 zł. któreśmy zaraz na zakupno nasienia na jare obsiewy użyli. Dziś chociaż nam bieda dokucza, mamy jednak nadzieję, że przy boskiej pomocy zbierzemy plony z obsianych pól, i że na przyszłą zimę nie będziemy cierpieli głodu, jakiegośmy teraz doznali.

Czujemy się tedy w obowiązku złożyć najserdeczniejsze podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do tego, żeśmy otrzymali ową tak bardzo dla nas potrzebną zapomogę, a mianowicie: JE. p. namiestnikowi, marszałkowi kraj., p. staroście Flechnerowi, prezesowi Rady pow. p. Gnoińskiemu, jak niemniej całemu Wydziałowi powiatowemu i ks. Teod. Łucykowi i Malinowskiemu, jakoteż p. Wendorffowi.

— **Z Chyrowa** piszą nam: Dnia 21. maja b. r. powiła tu Aniela Kamińska, żona wyrobnika, trojaki: dwóch chłopców i dziewczynkę. Wszyscy do dnia dzisiejszego są zdrowi i dobrze się chowają, lecz gdy Kamiński od dwóch przeszło lat słabuje, a obecnie niemal dogorywa, w rodzinie tej panuje straszna nędza, której miłosierdzie tutejszej ubogiej ludności chrześciańskiej nie jest w stanie zażegnać.

— **Oryginalna zabawa**. Księżna Zegańska wydała w tych dniach w Paryżu wielką zabawę ogrodową, poprzedzoną przez obiad na 90 osób, na który zaproszeni musieli stosownie do przyjętego programu, przybyć pod postaciami przedstawicieli świata zwierzęcego. Przyfrunęły tedy na biesiadę płoche motyle, zwinne libelle, sentymentalne słowiki, chyże jaskółki; nie brakło i zwierząt drapieżnych. Pani Lambert z Brukseli, córka Rotszylda, wdzięki swoje pokryła skórą pantery, inna dama znów ukazuje się pod postacią jaguara, wice-hrabia Viger, wierny swoim zasadom, podszył się pod skórę lamparta, a p. Artur Meyer, znany współredaktor *Gaulois*, przystroił się piórami kaczora. Najbardziej zajmującym epizodem zabawy był kadryl odtańczony przez pszczoły i szerszenie oraz inny specjalnie na zabawę tę ułożony taniec, wykonany przez raki. Patronem zabawy był nieboszczyk Buffon, którego perukę i słynne mankiety miał na sobie jeden z zaproszonych, i z poważną a zadowolnioną miną przechadzał się po tej nowożytnej arce Noego.

— **W Paryżu** na skwerze dzielnicy Temple odsłonięty zostanie pomnik Berangera, d. 16. lipca b. r., jako w 27-letnią rocznicę zgonu tego znakomitego poety.

Warto zapisać tu także, że od czasu śmierci Wiktora Hugo, mieszkańcy Paryża wydali już 220.000 franków na zakupno dzieł jego.

— **Dzień 11. lipca 1791 — w Paryżu.** Niegdyś Woltera w święconej ziemi nie chciano grzebać. Wyprowadzono jego zwłoki z Paryża i pochowano w opactwie Scelliéres — i dopiero przy sprzedaży dóbr narodowych, kiedy opactwo to miano wystawić na licytację, przypomniano sobie o nich. Na zgromadzeniu narodowem postawiono wtedy wniosek, aby śmiertelne szczątki sławnego męża złożono w kościele św. Genowefy, który dopiero po śmierci Mirabau'a zamieniono na miejsce wiecznego spoczynku zasłużonych Francji mężów i nazwano Panteonem. Dzień 11. lipca 1791 oznaczono na przeniesienie zwłok. Już 10. lipca udali się reprezentanci władz na granice departamentu w celu ich przyjęcia. Uroczystość trwała przez dwa dni, podobnież jak podczas pogrzebu Wiktora Hugo. Pierwszego dnia zwłoki Woltera wystawione zostały na widok publiczny na placu Bastylii, w tem samem miejscu, gdzie stała wieża, w której zmarły siedział w więzieniu. Drugiego dnia odbyło się przeniesienie zwłok do dzisiejszego Panteonu. Pochód rozpoczęło wojsko, kawalerja, pionierzy, artylerzyści, dobosze; dalej postępowała gwardja narodowa, deputacje szkolne, stowarzyszenia patrjotyczne, reprezentanci rządu, jakobini, przedstawiciele gminy miasta Paryża i bardzo wielu miast prowincjonalnych, wyborcy z r. 1789 i 1790, przedstawiciele Towarzystw uczonych, artyści teatru, literaci, artyści, gwardja szwajcarska. W pochodzie tym niesiono biusty sławnych mężów Francji. Woltera kolosalna, pozłacana statua niesiona była na barkach osób przybranych w kostiumy Rzymian, Greków, Syrakuzanów. Niesiono także dostarczone przez Beaumarchais'ego wszystkie 70 tomów dzieł Woltera, a artyści dźwigali na barkach piramidę, na której widniały tytuły wszystkich jego utworów dramatycznych. Trumna na wspaniałym karawanie, ozdobionym przez malarza Davida, ciągniona była przez 12 siwych koni, z których 2 dostarczyła królowa Marja Antoinetta. Pochód wyruszył z placu Bastylii, przez Bulwary, plac i ulice z tej strony Sekwany, zatrzymując się przed gmachem opery, teatru narodowego, Odeonem, gdzie śpiewano hymny i mnogie wypowiedziano mowy. Pochód wyruszył o godzinie 2. popołudniu, a zaledwie o 10. wieczór, przy blasku pochodni zdążył na miejsce. Wówczas wszyscy mówcy, cały Paryż składał cześć Wolterowi, a w 13. lat później potajemnie wyrzucono jego zwłoki i wrzucono do dołu napełnionego wapnem niegaszonem, aby nie kalały miejsca świętego...

— **„Salon" paryski**. Za kilka tygodni „salon" paryski zostanie zamknięty, to też pałac „Przemysłu" roi się od tłumów publiczności, a każdy robi swe wnioski mniej lub więcej udatne, a często fałszywe. Salon tegoroczny zawiera 2.488 obrazów, 783 sztychów, akwarel i rysunków, 1118 rzeźb, 189 numerów w dziale budowniczym, oraz 457 w dziale rytowniczym. Jury załatwa konkursową czynność swą gorliwie, wyznaczając nagrody, których w roku bieżącym nie tak wiele przypadnie dziatwie Apolina. W dziale malarskim nie przyznano nikomu pierwszej nagrody, co wywołało ogromną polemikę, szczególnie dziennikarską.

— **Pożar w muzeum**. W piątek w południe, jak doniosły telegramy, wybuchł silny pożar w muzeum indyjskiem w Londynie, graniczącem z otwartą przed niedawnym czasem wielką wystawą wynalazków. Płomienie szerzyły się z niesłychaną szybkością, tak iż pomimo działania wszystkich sikawek parowych londyńskich, muzeum indyjskie wraz z cennemi zbiorami zgorzało ze szczętem. Pożar przeniósł się i do budynku wystawy wynalazków, lecz tutaj zdołano wkrótce niszczący żywioł opanować; początkowo sądzono jednak, iż cała wystawa pójdzie z dymem. W chwili wybuchu pożaru znajdowało się w budynkach wystawowych 10.000 osób, nieszczęścia z ludźmi, mimo to, według dotychczasowych wiadomości, nie było.

— **Pułkownik huzarów** reńskiej rezerwy, Pückler, mieć będzie w Berlinie odczyt o chrystjanizmie w życiu domowem. Pierwszy to zapewne na świecie huzar obrał tak subtelny przedmiot do traktowania.

— **Jakiś pastor z Meklemburga** napisał traktat, iż nie godzi się jeździć kolejami, ponieważ podróż tego rodzaju obejmuje człowiekowi w danej chwili wolną wolę, a zatem sprzeciwia się dogmatom. Towarzystwo kolei Północnej pozwało autora broszury przed sądy, jako działającego na szkodę interesów linii.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w piątek d. 19. b. m. po raz pierwszy: „Szukam spokoju", komedja w 3 aktach Henryka hr. Łączyńskiego.

W sobotę dnia 20. bm. Pierwszy występ gościnny panny Maryi Wisnowskiej, artystki teatrów warszawskich: „Starzy Kawalerowie", komedja w 5 akt. W. Sardou. Pierwszy występ Marji Wisnowskiej, artystki teatrów warszawskich.

W piątek, sobotę, niedzielę z powodu wyścigów, przedstawienia teatralne zaczynać się będą o godz. 8. wieczorem.

— Brockhausa „Conversations-Lexicon" opuścił właśnie prasę zeszyt 150, jako dokończenie tomu X. Jestto już wydanie trzynaste tego niepospolitego dzieła. Tom X., obejmujący wyrazy od „Kadett" do „Lenzkirch", nie ustępuje zgoła pod względem wartości tomom poprzednim. Liczba artykułów, w tym tomie zawarta, wynosi ogółem 8056, podczas gdy w poprzedniem wydaniu było ich 2250. Prócz artykułów jest nadto w tomie X. 23 tablic z rycinami, 86 drzeworytów w tekscie i 7 map.

Z rzeczy polskich niektóre napisane są z istotną znajomością przedmiotu, niektóre jednak pozostawiają wiele do życzenia, w każdym razie postęp w porównaniu z wydaniem poprzedniem widoczny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Telegramy targowe z dnia 18. czerwca: Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 28.50 do 28.75 zł. Peszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 8.83 do 8.85 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 12.75 do 12.87 zł. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec lipiec 169 —; żyto —.— m.; okowita 42.80 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo —.— franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.— fr.

Nafta Wiedeń d. 18. czerwca: —.— zł. do —.— zł, Brema loco 730,—, Hamburg loco 720.—, na czerwiec 710.—, na sierpień-wrzesień 750.—; Antwerpia: na czerw. 18.—; Nowy-York: 77.8.; Filadelfia 73.4.

Ostatnie wiadomości.

Niektóre pisma donoszą, że prezydentem Izby posłów ma zostać w miejsce Smolki hr. Ryszard Clam-Martinic albo Zeithammer. Jest także możliwem, że Zeithammer zostanie ministrem oświaty w miejsce br. Conrada.

Oddział Bułgarów macedońskich, złożony z 150 ludzi, napadł pod dowództwem kapitana rosyjskiego d. 29. maja na bułgarską twierdzę Köstendil, posiadającą 1000 ludzi załogi (!), i dobywszy się do arsenału, zabrał 100 karabinów. Rząd bułgarski polecił natychmiastowe ściganie rabusiów, a pograniczne władze tureckie zarządziły wszelkie środki ostrożności. Pewnem jest, że napastnicy pozostali w Bułgarji, zostaną zatem prawdopodobnie przychwytani.

Nowy gabinet angielski już się ukonstytuował. Salisbury zostaje prezesem gabinetu i ministrem spraw zagranicznych, Giffard kanclerzem, Northcote prezydentem tajnej Rady, Hicks-Beach kanclerzem skarbu, Cross ministrem spraw wewnętrznych, Stanley kolonij, Smith wojny, Hamilton marynarki, Churchill wicekrólem Indyj, Carnarvon Irlandji, Manners szefem poczt i telegrafów.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 19. czerwca. (Pryw.) *N. fr. Presse* ogłasza telegram ze Lwowa o policyjnem przesłuchaniu Rusinów, którzy jeździli na metodjuszową uroczystość do Kijowa. Policja zagroziła im karą za demonstracyjną tam przeciw rządowi postawę. Dzisiaj mają być środki karne przeciw nim rozporządzone.

Politische Corresp. donosi, że cesarz Aleksander III. oczekiwany jest w Kijowie, poczem jedzie do Warszawy.

Wiedeń d. 19. czerwca. (Pryw.) *Polit. Corr.* zaprzecza wiadomości podawanej przez kilka dzienników, że Smolka nie przyjmie ponownego wyboru na prezesa Izby.

„Niemieccy narodowcy" zaproszeni na konferencję zjednoczonej lewicy odbędą jutro swą konferencję przedwstępną.

Wiadomości z Berna brzmią coraz fatalniej. Robotnicy stawiają obok żądań ograniczenia czasu roboczego, nadzwyczajne żądania co do zapłaty. Ulegając terroryzmowi strejkujących, wszyscy opuszczają robotę. Krąży pogłoska, że wkrótce ma być stan wyjątkowy w Bernie ogłoszony i wszyscy bez zajęcia nie należący do gminy, wydaleni.

Wiedeń d. 19. czerwca. (Pryw.) *N. fr. Presse* donosi z Gracu, iż członkowie prawicy mają wkrótce odbyć konferencję dla ustanowienia przyszłej organizacji stronnictwa (!).

Berno d. 18. czerwca. Strejk robotników (sukienniczych) wzmaga się. Robotnicy zaczynają prócz 10-godzinnego tylko czasu pracy żądać i podwyższenia płacy, podczas gdy fabrykanci 10¼ godzin pracy żądają. Do godz. 6. popoł. nie było zaburzenia, luźne zbiegowiska rozprószono w spokoju.

Berlin d. 18. czerwca. Dzisiaj odbył się uroczysty pogrzeb księcia Fryderyka Karola. Cesarza zastępował na nim cesarzewicz.

Berlin d. 18. czerwca. Na wniosek Saksonii przedłużyła Rada związkowa mały stan oblężenia w Lipsku na jeden rok.

Rzym d. 18. czerwca. W Izbie posłów zawiadomił Depretis, że gabinet podał się do dymisji, a król dopiero się zdecyduje; obecny gabinet będzie tymczasowo dalej urzędować. Na żądanie Depretisa przystąpiła Izba do dalszej rozprawy budżetowej.

Londyn d. 18. czerwca. W kopalniaah węgla w Cliftenhall pod Manczestrem eksplodowały dzisiaj gazy. Z 349 robotników dwie trzecie ocalało; co się stało z resztą robotników, niewiadomo.

Londyn d. 19. czerwca. W skutek wybuchu gazów w kopalniach węgla w Cliftonhall zginęło 170 górników.

Londyn d. 19. czerwca. Objęcie rządów przez nowy gabinet opóźnić sią może z powodu, że Gladstone i jego koledzy przyrzekają nowemu gabinetowi poparcie ogółem, ale nie chcą się zobowiązywać na tyle, jak konserwatyści żądają.

Londyn d. 19. czerwca. Słychać, że Salisbury i Gladstone udali się do Windsoru do królowej. Według *Standarda*, Salisbury nie obejmie steru, jeżeli przewódzcy liberałów odmówią mu żądanych zapewnień.

Londyn d. 19. czerwca. Northcote otrzymał tytuł hrabiego jako earl Iddesleigh i jako pierwszy kanclerz skarbu wstąpi do gabinetu, prezydonturę w gabinecie jednak zatrzyma Salisbury. Balfour zostanie prezesem wydziału administracji lokalnej bez krzesła w gabinecie, Stanhope wiceprezydentem tajnej Rady; sekretarz stanu dla spraw Irlandji jeszcze niezamianowany.

Düsseldorf d. 18. czerwca. Profesor Camphausen, (słynny malarz historyczny i bojowy, profesor düssseldorfskiej akademii sztuk pięknych), zmarł dzisiaj przed południem nagle na sparaliżowanie płuc.

Madryt d. 18. czerwca. W prowincjach Murcji, Walencji i Castellone zasłabło wczoraj 575 a umarło 222 osób na cholerę.

Przyjechali do Lwowa d. 19. czerwca 1885.

Hotel ŻORŻA: K. hr. Paar z Podgórza, E. br. Hagen z Wielkich Ócz, A. Abrahamowicz z Targowicy, E. Kosicki z Pobereża, J. Romański z Wołynia, A. Czajkowski z Dusanowa, A. Cielecki z Porchowa.

Hotel FRANCUZKI: S. Lipkowski z Rosji, W. Gniewosz z Kątów, J. Jordan z Kunkowic, B. Fracanzani z Dobromila.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.05	—	5. 3	† 2. 5
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	12.35	† 4. 8
„ (z Podzamcza)	10.56	—	* 6 06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11. 6	* 6.10	12.20	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9 27	* 5.36	11.33	—	† 3.38
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	† 2 15
„ (na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec .	*10.05	3.35	—	3.30	—

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

† Krzyżykiem pociągi kurjerskie.

W obwódkach czarnych [▭] są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważny od dnia 1. czerwca 1885

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 2 min. 10 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 przed południem ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja, i o godz. 4 min. 15 po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mieszany: o godzinie 4 minut 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 2 przed południem ze Żwardonia, Stryja.

Pociąg mieszany: o godz. 5 m. 37 po poł. z Husiatyna.

Pociąg osobowy: o godzinie 5 min. 51 po południu ze Żwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 do Stryja, Lwowa, Żwardonia.

Pociąg mieszany: o godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna.

Pociąg osobowy: o godz. 6 min. 28 do Stryja, Lwowa, Żwardonia

Pociąg mieszany: o godz 11 min. 13 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

Lwów, z Izby handlowej d. 19. czerwca 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł m. k.	249 50	252 50
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w a.	230 —	233 —
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	284 —	288 —
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	230 —	235 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:	płacą	żądają
Tow. kred galic. 5 prc. w. a.	99 65	100 65
„ „ „ 4 „ „	90 75	92 25
„ „ „ 5 „ okres.	99 65	100 65
„ „ „ 4 „ „	88 30	89 30
Banku krajowego 4½% w. a.	91 50	92 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 35	102 35
„ „ „ 5 „ „	96 70	97 70
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98 70	99 70

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ 5% 2½% „	57 —	59 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 45	102 45
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 75	91 75

5. Losy.

Miasta Krakowa .	17 —	19 —
„ Stanisławowa	23 25	25 25

6. Monety.

Dukat holenderski	5.78	5.88
Dukat cesarski .	5.81	5.91
Napoleondor	9.80	9.90
Półimperjał rosyjski .	10.12	10.23
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.24	1.26
100 marek niemieckich	60.60	61.20
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 18. Czerwca 1885.
godzina 1. minut 40. popołudniu.

Alpiny	37 50	Węg. akcje kr.	288.—
Anglo-Austr.	98.50	Unionsbank	78.90
Kolej Kar. Lud.	251.—	Nordbahn	248.—
Kolej Połud.	137.50	Kolej Alföld	185.75
Kolej p. Elżb.	298.—	Kolej lw-czern.	230.50
Węg. Nordostb.	174.25	Wied. Commun.	124.—
Węg. obl. p. zł.	109.—	Elbetal.	163.50
Węg. cis. losy r.	119.50	Länd. Bank	95.50
Zł. ren. węg. 4%	98.95	Bankverein.	101.75
Ros. rubel pap.	1.25.½	Losy węgier.	117.25
Galic. indemn.	102.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie spokojne

Wiedeń, dnia 19. czerwca 1885.
godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	288.70	Anglo-austr.	98.50
Kolej Kar. Lud.	251.—	Kolej połudn.	188.25
Unionbank	79.—	Napoleondor	9.85
Rossyj. bankn.	1.25	Usposobienie:	silne

Berlin, dnia 18. czerwca 1885.
godzina 5 minut — po południu

Rossyjsk. bankn.	204.50	Akcje kredyt.	473.50
Lombardy	227.50	Galicyjskie	103.20
Poż. wschod.	58.50	Austr. bank.	164.05

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Wiedeń, dnia 17. czerwca.

Kurs papierów publicznych.

Powszechny dług państwa.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	82 50	82 65
5% „ srebrna . . . po 100 złr.	83 25	83 45
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	127 75	128 25
Pożycz. loteryj. 5% „ 1860 „ 500 „	139	139 40
Pożycz. loteryj. 5% „ 1860 „ 100 „	140 —	140 50
Pożycz. loteryj. 5% „ 1864 „ 100 „	168 —	168 50
4% węgierska renta złota po 100 złr	— —	— —
5% „ „ papier. „ 100 „	93 —	93 15

Obligacje indemnizacyjne.

5% Galicyjskie . po 100 złr. m k	101 75	102 50
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	101 50	102 50

Inne pożyczki publiczne.

5% losy regul Dunaju z 1870 „ „	115 75	116 25
4% losy Cisańskie . . . . „ „	119 40	119 80
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	123 75	124 25

Listy zastawne.

4½% Bodencr. all. 5st złot. po 100 złr	124 —	124 50
4½% „ „ pap. „ 100 złr	99 50	99 75
4½% Banku król. galicyj. „ 100 złr.	91 75	92 25
6% Zakładu kred. krakowsk . 18 lat	99 75	100 —
6% „ „ „ . 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kr. ziems.	91 50	— —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 —
4% „ „ „ „ 41 lat	89 —	— —
6% „ Bank hipot. lwowski . .	101 40	101 90
5% „ „ „ „ . prem.	99 —	99 50
5% „ „ „ „ 40 lat	96 50	97 50
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	103 75	104 25
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102 50	103 50
4% Bank hipot. prem. . .	100 50	101 —
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em.	97 —	98 —

Prioritety kolejowe.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
5% Albrechta 300 złr.	99 80	100 10
„ Alföld-Fiume 200 złr.	100	100 50
„ „ „ Em 1874 200 złr.	100 —	100 50
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	121 50	—
Elżbiety za 200 mrk. opod.	113 60	—
„ za 200 mrk. nieopod. . . .	120 60	121 —
4½% Ferdyn. Nordb m k. . . .	106 —	106 50
5% „ mor.-szlązk. linia 1871/2	104 75	105 25
5% „ poż. 1876 r. 100 złr. .	106 25	— —
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	92 40	92 70
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 60	101 10
„ „ Jarosław 300 zł	99 —	99 25
5% Koszycko-oderb 200 złr. . .	100 70	101 10
4% Lwów-Czern. em 1884 (10% p.)	82 70	83
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90 40	90 80
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	103 75	104 —
5% „ „ lit. B. 200 „	103 75	104
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	128 —	— —
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	118 25	118 50
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	99 —	99 30
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	193 50	194 —
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	150 75	151
5% „ . . 200 złr.	126 75	127 25
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	107 75	— —
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr.	100 —	100 30
5% „ „ „ II em. 200 złr	99 20	99 50
5% „ Nordost . . . 300 złr.	98 75	99 —
5% „ „ złotem 200 złr.	130 —	— —
5% „ Westbahn . . 200 złr.	100 —	100 30
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	98 50	99 50

Akcje bankowe.

Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	98 50	99 —
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	233 25	234 75
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	288 90	289 20
„ Bank węgierski . . . 200 „	288 50	289 —
Depositen-Bank . . . . 200 „	194 —	194 50
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	585 —	590 —
Länderbank . . . . . 100 „	95 30	95 90
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	859 —	861 —
Unionbank . . . . . 100 „	79 —	79 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	143 75	144 75
Wiedeński Bankverein . . 100 „	101 50	102 —

Akcje kolejowe.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Albrechta bez % . . . . . 200 złr.	—	— —
5% Alföld-Fiume . . . . 200 „	185 75	186 25
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	449 —	451 —
5% Elżbiety . . . . . . 210 „	238 —	238 50
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	— —	—
5% Salzburg Tyrol . . . . 200 „	— —	— —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2475 —	2480 —
5% Franciszka Józefa . 200 „	210 50	211 —
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	251 75	252 25
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	148 25	148 75
5% Lwowsko Czern.-Jasska . 200 „	230 75	231 50
5% Nordwest austr. . . . 200 „	166 25	166 75
5% „ Elbethal Lit. B. 200 „	164 —	164 50
5% Rudolfa . . . . . . 200 „	184	184 50
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 „	184 50	185
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	298 —	298 50
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	138 25	138 75
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	251 25	251 75
5% Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	176 50	177 —
5% „ Nord-Ost . . . 200 „	174 25	174 50
5% „ Westbahn . . . 200 „	167 —	168 —

Losy.

Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	175 50	176 —
Clary po 40 złr..	42 90	43 30
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m. k.	113 —	114 —
Insbruku po 20 złr. a. w . . .	19 20	19 60
Keglevich po 10 złr.	19 —	19 50
Krakowskie po 20 złr. a. w. . . .	18 —	18 50
Lublańskie prem. po 20 złr. . . .	23 —	23 50
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	— —	— —
Palfy po 40 złr.	39 50	40 —
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr . .	14 60	14 90
„ „ węgierskie po 5 złr.	9 —	9 25
Rudolfa po 10 złr.	17 75	18 50
Salma po 40 złr. m k.	54 —	54 50
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	24 —	24 50
St. Genois po 40 złr. m k. . .	48 —	48 75
Stanisławowskie po 20 złr m k .	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	131 —	132 —
4% „ po 50 złr. m. k.	68 —	68 50
Waldsteina po 20 złr. m. k. . . .	29 —	29 75
Windischgrätza po 20 złr. m. k. .	37 25	37 75

MORSZYN

Zakład zdrojowy, solankowo-borowinowy i hydropatyczny
otwarty od 1. maja.
Położenie górzyste, nader urocze i zdrowe, wśród lasów szpilkowych u podnóża Karpat w powiecie
Stryjskim.
Kąpiele rzeczne, żętyca; kąpiele solankowe borowinowe ciepłe i zimne, parnie różnorodne i natryski. — Hydroterapia i leczenie elektryką.
Urządzenie wygodne, kuchnia wyborowa we własnym zarządzie dla gości kąpielowych.
Restauracji publicznej nie ma.
Stacja kolei państwowej, poczta i telegraf w miejscu o 300 kroków od zakładu — przyjęcie za porozumieniem listownem tylko leczących się.
Wszelkich objaśnień udziela
Dr. Aleksander Medwej
lekarz kierujący. 2662 12—?

Apteka

w małem mieście jest do wydzierżawienia. Bliższą wiadomość udzieli J. ORMEZOWSKI w PODKAMIENIU p. Brody.
2820 1—2

PLASTER THAPSIA

PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU
KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Ruckera, Beisera.

Uczeń klasy VII

gimnazjalnej, z porządnego domu dobrze wychowany, pragnie znaleść zajęcie na wsi przez czas wakacji. Mógłby przygotować chłopców do gimnazjum. — Bliższa wiadomość w Administracji Gazety Narodowej.



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a w
Centure po 6, 8, 10 do 12
2062 4—?

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1 objętość piersi i grzbietu pod ramionami wzięta, 2. objętości kibici, 3. objętość bioder, 4. długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni



Meble żelazne ogrodowe

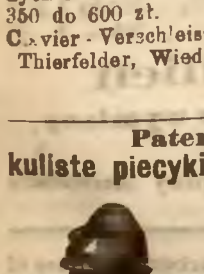
z c. k. uprz. nadwornej fabryki
A. KITSCHELTA Spadkobierców
we Wiedniu
poleca
po cenach fabrycznych
Magazyn szkła i porcelany
ED. GEBHARDTA
WE LWOWIE.
2728 5—5



Premiowane na wystawach światowych: Londyn 1862, Paryż 1867, Wiedeń 1873, Paryż 1878.

FORTEPIANY NA RATY
we WIEDNIU I NA PROWINCJI.
KONCERTOWE, SALONOWE i KRÓTKIE także pianina z fabryki znanej firmy eksportowej Gottfr. Crumer, Wilh. Mayer we Wiedniu od zł 380, 400, 450, zł 500, 550, 600 do 650. Fortepiany innych firm zł. 280 do 350. Pianino od 350 do 600 zł. 1665 12—?
Clavier-Verschleiss u. Leih Anstalt A Thierfelder, Wiedeń VII. Burggasse 71

Patentowane
kuliste piecyki do palenia kawy



z fabryki maszyn i lejarni żelaza w Emmerich n/Renem.
Najnowszej i najdoskonalszej konstrukcji na 5 do 100 kilo zawartości. Najlepsze i najwięcej rozpowszechnione z istniejących dotąd aparatów do palenia kawy, słodu, kakao, fig, zboża itp.
Skład: **Jana Schmidta** następcy we Wiedniu, I. Kollnerhofgasse 3.
1594 1—12

Zaproszenie
na ogólne drugie roczne
Walne Zgromadzenie

członków kasy zaliczkowej „Opatrzność“ w Kozowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, które się odbędzie dnia 30. czerwca 1885 o godzinie 5tej popołudniu w sali szkolnej w Kozowie.

Porządek dzienny:
1. Sprawozdanie Dyrekcji z obrotu kasowego z roku 1884 i przedłożenie bilansu.
2. Sprawozdanie komisji szkontrującej z Rady nadzorczej wybranej do sprawdzenia rachunków i bilansu z wnioskiem dotyczącym udzielenia Dyrekcji absolutorjum z przedłożonych rachunków.
3. Wniosek Rady nadzorczej co do podziału czystego zysku z r. 1884 §. 77 i 78.
4. Wnioski członków.

Z Rady Nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego „Opatrzność“ w Kozowie, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką. 2825 1—1
Kozowa 17. czerwca 1885.
Prezes: ks. Paweł Swistun. Sekretarz: Jan Kramarczuk.

Nauczycielka wydziałowa do ukończenia nauk z francuskim, angielskim i niemieckim językiem, oraz wyższą muzyką, zaopatrzona chlubnemi rekomendacjami, poszukuje umieszczenia jako nauczycielka w kraju lub zagranicą.

Ukończony prawnik z językiem francuskim i niemieckim, oraz wyższą muzyką na fortepianie, poszukuje umieszczenia jako guwerner na wsi w domu obywatelskim. Bliższa wiadomość w **Biurze wywiadowczem Julji Witoszyńskiej** Rynek, l. 28, we Lwowie. 2823 1—3

Szkło jako to: zwyczajne, dubeltowe, półdubeltowe, flaszki, dzbany i t. d., oraz **GONTY** jodłowe i osikowe i **TYKI** do chmielu wyrabia **Zarząd dóbr Bircza.**
2814 1—2

Od pięćdziesięciu lat
znana i wsławiona
Maść na twarz
dr. Schihulszkiego
i tegoż woda do mycia,
przeciw piegom, plamom, pryszczom i w ogóle nieczystościom skóry, jest prawdziwa do nabycia
w aptece
Leopolda Molnàra
w Koszycach (Węgry.)
Duży słoik maści 70 ct., mały 40 ct.
Duża flaszka wody 1 zł, mała 50 ct.
SKŁAD WE LWOWIE
W APTECE
ZYGMUNTA RUCKERA
Przy zamówieniach pocztą nie wysyła się mniej niż dwie sztuki małych gatunków. 2708 4—12

Jaworze,

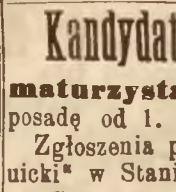
na Szląsku austrjackim.
Zakład wodoleczniczy i żętyczny. kąpiele igliwiowe, massage, gimnastyka, urząd pocztowy i telegraficzny i t. d. Lekarz kierujący **dr. Smoleński** Zakład otwarty od 1. maja do października. 10.9 5 12
Wiadomości udziela i prospekty rozsyła na żądanie
Inspekcja Zakładu w Jaworzu.
(Ernsdorf), stacja kolei Północnej Biels (Bielitz).

BONA

rodowita francuska z chlubnemi rekomendacjami, poszukuje umieszczenia w kraju lub zagranicą.

Rodowity Francuz
zaopatrzony w chlubne rekomendacje, poszukuje umieszczenia jako guwerner przez czas wakacyj w domu obywatelskim. Bliższa wiadomość w Biurze Wywiadowczem Julji Witoszyńskiej Rynek l. 28 we Lwowie. 2803 3—3

Zakład hydropatyczny
w Sassowie,
objął dr Danielski,
były praktyczny lekarz szpitalów krakowskich. Są tam także pomieszkania letnie do najęcia. 2822 1—3
Reflektujący zechcą się w celu bliższego porozumienia zgłosić do Zarządu Zakładu.



W Czortkowie
jest zaraz
do sprzedania
Fortepian Stelzhamera
krótki, o 7 oktawach, w zupełnie dobrym stanie. — Wiadomość w handlu p. Rozenzweiga w miejscu. 2821 1—2

Makulatura.

Wyszkartowane akta, ułożone w folio, wielkiego i małego formatu pomięszane, sprzedaję po 12 zł. za 100 kilo z Wiednia za pobraniem. Przy odbiorze 5000 kilgr. po 11 zł. za 100 kil. przy odbiorze 10000 kilogr. po 10 zł. za 100 kilogr.
1753 1—10 **S. Adamovic,**
we Wiedniu, I Schulerstrasse.

Do sprzedania
w PORZYCZU koło Zakładu kąpielowego w Lubieniu
realność
składająca się z gruntu ornego, łąk, sadu, ogrodu, budynków gospodarczych i domu mieszkalnego o 7 pokojach. Bliższą wiadomość udzieli F. G. J. w Podkamieniu koło Rohatyna. 2789 3—3

Kandydat nauczycielski

maturzysta, przyjmie prywatną posadę od 1. lub 15. lipca na wsi.
Zgłoszenia pod adresem: „A. Sternicki“ w Stanisławowie, ul. Lipowa, nr. 72. 2813 2—3

Korzystne kupno

przy sposobności lub zamiana dla fabryk papieru lub cukru, młynów parowych, tartaków, kopalni żelaza lub węgla w ogóle dla większych zakładów fabrycznych, 3 do końca sierpnia 1885 jeszcze w ruchu zostające kotły, każdy 112 kwad. metr. powierzchni ogrzewalnej, 5 atmosferach ciśnienia z zupełną armaturą i garniturami, 2 bliźniakowe maszyny parowe każda o sile 80—100 z 6 częściową przechodową majera zmienną ekspensią kołową. Rozmaite inne części maszyn po umiarkowanej cenie, także za inny materjał do nabycia u
D. Tritsch,
we Wiedniu,
Rudolfsheim, Hauptstrasse Nr. 14 i 16.

Nauka kroju damskiego

ułatwionym sposobem
według najnowszego systemu paryskiego.
Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny.
Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej.
Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki jeden zmniejszony, drugi powiększony.
Cały kurs kosztuje 10 złr.
Zapisywać się można codziennie od godz 3—6 popołud
MME MARIE
uczennica Wortha,
ul. Sykstuska l. 14. I. piętro.

Dr. ADAMA MAJEWSKIEGO 2724 4—?
Zakład wodoleczniczy we Lwowie, (w Kisielce)
Urządzony w sposób najodpowiedniejszy, położony korzystnie tak pod względem świeżego powietrza, najlepszej wody, jak i przyjemnych przechadzek, przyjmuje chorych na mieszkanie z **zupełnem zaopatrzeniem** jakoteż tylko **dochodzących** dla leczenia się, które się odbywa rano od 6 do 8, i po południu od 4 do 6 godziny pod nadzorem lekarza Zakładu.
Równocześnie otwarte KĄPIELE CIEPŁE. TUSZE dla publiczności.

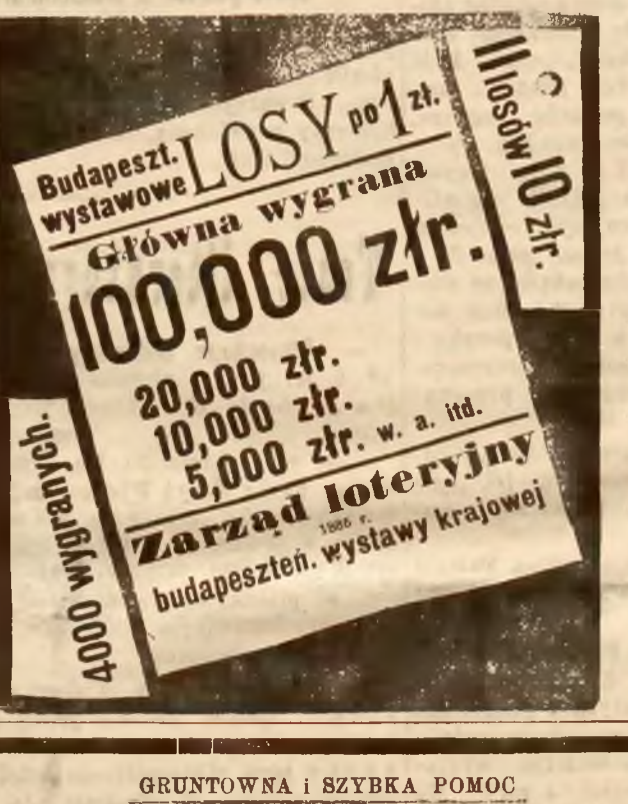
J. Andela prezerwatywa
przeciw
molom.
Moja prezerwatywa przeciw molom ochrania najpewniej suknie zimowe, futra, meble i t. p. od nader szkodliwego zagnieżdżenia się molów; środek złożony jest z najskuteczniejszych i najmniej szkodliwszych specjalności tak dalece dokładnie, **że na skuteczność tegoż z zupełnym spokojem liczyć można.**
J. ANDELA drogerja 2612 4—?
pod „Czarnym psem“
ulica Husa (Dominikańska) **w Pradze.**
We **LWOWIE**: u pp. aptekarzy Zygm. Ruckera pod „Srebrnym Orłem“, Piotra Mikolascha, u Hübner i Hanke, handel materjałów.
Składy na prowincji tam, gdzie wywieszone są odnośne plakaty.

C. k. Zakład wodoleczniczy
w Krynicy
pod kierownictwem dr. Henryka Ebersa,
otwarty od 15. maja do końca września
2744 1—24

J. IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy
poleca
niezawodne i wypróbowane środki owadobójcze,
wyszczególnione na wystawach krajowych i zagranicznych 6 medalami zasługi mianowicie
Fenillin znakomity środek na WYNISZCZENIE MÓLI. Flakon 60 ct. Rozpylacz 1 zł. 40 ct.
MIKOTON niezawodna TRUCIZNA NA PLUSKWY. Flakon 50 ct., pędzelek 10 ct.
PAPIER ochraniający od molów sztuka 3 cent.
Grylon środek RADYKALNIE WYTĘPIAJĄCY SZWABY i STONOGI. Flakon 30 centów.
Proszek perski prawdziwy na PCHŁY i różne dokuczliwe OWADY. Flaszeczka ct. 30 i 20, pakiet 5 i 10 ct. Kilo 3 złr.
Papierki na muchy sztuka 3 ct.
Ziółka antimolowe paczka wystarczająca na jedno futro 30 centów. Kilo 3 złr.
MASZYNKA do rozpraszania Grylonu i perskiego proszku 60 ct.
Fabryka i magazyn hurtowny Lwów, ul. Kopernika l. 3.
Filia Kraków, Sukiennice Nr. 20.
Sklepy własne we Lwowie, przy placu Marjackim, w hotelu Europejskim i ul Halicka róg Wałowej. 2070 4 ?
Z dniem 1. czerwca r. b. otworzono w CZERNIOWCACH FILJĘ w Rynku l. 1.

Saxlehnera źródło wody gorżkiej
Hunyadi János
analizowana przez Liebiga, Bunsena, Frezeniusa, tudzież jako wypróbowana i wyśmienita ceniona przez znakomitości medycyny, a to: Bambergera, Moleschotta, Virchowa, Scanzoniego, Fauvela, Botkina, Zdekauera, Kosińskiego, Chałubińskiego, Szokalskiego, Hirscha, Nussbauma, Esmarcha, Schultzego, Wunderlicha, Friedreicha, Spiegelberga i innych zasługuje słusznie na polecenie, jako
najskuteczniejsza i najwyśm. ze wszystkich wód gorżkich.
Uprasza się zawsze żądać wyraźnie 2410 9—30
„Saxlehnera naturalnej wody gorżkiej“
ażeby uniknąć tem samem szkodliwej zamiany.
Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i w wielu aptekach.
Właściciel: **Andreas Saxlehner w Budapeszcie.**



w Budapeszcie, Andrassystrasse 43.

GRUNTOWNA i SZYBKA POMOC
dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

Do pana B Fragnera w Pradze!
Pański Dr. Rosy balsam życia okazał się nader wybornym środkiem domowym, albowiem moja żona w skutek użycia tegoż wyleczyła się zupełnie z długotrwałej choroby żołądka połączonej z wzdęciami Upraszam o przysłanie mi jeszcze dwóch flaszek jak najspieszniej.
Politz. Z poważaniem
A. Skala, szklarz.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osiągnąć, jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

dr. ROSY „Balsam życia“

Dr. **Rosy Balsam życia** odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność **trawienia**, wytwarza **zdrową i czystą krew**, a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie **brak apetytu, odbijania kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz żołądka, zaflegmienie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami i t. d.**, jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.
Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 ct.
Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

Zwraca się uwagę.
Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących, zawsze wyraźnie zażądać:
dr. Rosy balsam życia
z apteki „**B Fragnera w Pradze**“, gdyż postrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli oni poprostu Balsam życia, a nie wyraźnie **dr. Rosy balsam życia** zażądali.

Prawdziwy Balsam życia dr. Rosy

jest do nabycia tylko w **głównym składzie w Pradze**, w aptece **B. Fragnera**, „zum schwarzen Adler“, Eck der Spornergasse, nr 205.
Dostać można we Lwowie: u Z. Ruckera apt., K. Krzyżanowskiego apt., J. Beisera apt., Henryka Blumenfelda apt., Mikołaja Karczewskiego pod „złotym Jeleniem“, J Piepesa apt.; w Krakowie J. Trauczyński apt.; dalej w aptekach: w Białe, w Borszczowie, w Brodach, w Brzesku, w Brzeżanach, w Budzanowie, w Dolinie, w Drohobyczu, w Dynowie, w Frysztaku, w Głogowie w Jarosławiu, w Jaśle, w Kaliczudze, w Kołomyi, w Krakowie, w Leżajsku, w Lipniku-Biale, Mielcu Nowym-Sączu, w Podgórce, w Przemyślanach, w Przeworsku w Przemyślu, w Rymanowie, w Rzeszowie, w Samborze, w Sanoku w Saszowie, w Starym-Sączu, w Skolem, w Skałacie, w Sokalu, w Stryju, w Tarnopolu, w Tarnowie, w Wilamowicach, w Zakliczynie, w Żydaczowie, w Żywcu.
Wszystkie apteki w Austrji, tudzież większa część handlów korzennych, mają ten balsam na składzie.

Tamże sprzedaje się także
Pragska uniwersalna maść domowa,
pewny i doświadczony środek na wyleczenie wszelkich zapaleń, ran i wrzodów.
Takowej używa się z pewnym skutkiem na zapalenia, zatrzymania pokarmu i stwardnięcia piersi kobiecej przy odłączaniu dzieci; przy abscesach, krwawych wrzodach, ropiących się pryszczach, karbunkułach; przy wrzodach paznogciowych, przy tak zwanym robaku na palcu u nogi lub u ręki; na zatwardziałości, spuchnięcia i nadbrzmienia gruczołów; przy naroślach tłuszczowych i martwej kości.
Wszelkie zapalenia, nabrzmienia, zatwardziałości, spuchnięcia, leczą się w najkrótszym czasie; gdzie jednak doszło już do ropienia, tam wrzód zasklepia się i goi w najkrótszym czasie bez bolu. 2431 6—15
W puszkach po 25 i 35 ct.

Balsam na uszy.
Najlepszy i wieloma doświadczeniami stwierdzony jako najpewniejszy środek na leczenie tępego słuchu i do uzyskania słuchu całkiem utraconego.
Flaszeczka 1 złr.

Uczeń VII kl. gimn. poszukuje na czas wakacyj lekcji na prowincji ze szkół normalnych lub niższych gimnazjalnych. Bliższa wiadomość u X—Y w RZESZOWIE.

Czereśnie
świeżo zrywane z drzewa, wysyła po najtańszej cenie dziennej za gotówkę.
P. Jelinek,
1048 1—1 Bisenz (Morawa.)

L. 798.
Konkurs.
Wydział Rady powiatowej w BÓBRCE rozpisuje niniejszem konkurs na posadę urzędnika konceptowego obznajomionego z praktyką przy władzach autonomicznych, z płacą miesięczną 40 zł.
Podania mają być wniesione najdalej do dni 14 od niniejszego ogłoszenia do Wydziału powiatowego w Bóbrce, zaopatrzone świadectwami uzdolnienia
Z Wydziału Rady powiatowej w Bóbrce dnia 17. czerwca 1885.
2826 1—3

Parasolki
z powodu kończącego się sezonu sprzedaje handel
Schilling & Stelzer
we Lwowie
ulica Halicka l. 16.
po cenach zakupna.

HELLA „Tamaryndowe Pastylki“ z owocu „Tamarindos indica“ starannie sporządzone i równej wartości jak francuskie „Tamar indien“, mające przytem tę korzyść, że są znacznie tańsze, pocieszają się codziennie większą przychylnością ze strony pp. lekarzy i publiczności. — *Hella Tamaryndowe Pastylki* są przyjemne w zażywaniu sprawiają działanie rozwalniające bez bolów, środek godny polecenia cierpiącym na *hemoroidy*, dalej *paniom i dzieciom*, tem więcej, że najznakomitsi lekarze przeciwstawiają je wszystkim drastycznym pigułkom wszelkiego rodzaju, jakoteż kuracjom wód mineralnych, przeszkadzającym w zajęciach.
Hella Tamaryndowe Pastylki sprawiają naturalne rozmiękczenie zawartości w kanale odchodowym i są nieoszac. środkiem przeciw zatwardzeniom i z tego pochodzącym cierpieniom. — Cena pudełka 75 ct.
Fabryka i główna wysyłka:
G. Hell & Cmp. w Opawie.
Na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu, odszczególniono je dyplomem honorowym. Hella Pastylki Tamaryndowe są do nabycia w aptekach. 0 5 14—24
Główny skład we Lwowie u pp. aptekarzy: P. Mikołascha, Zygm. Ruckera i H. Blumenfelda; w Krakowie u K. Wiszniewskiego; w Stanisławowie u J. Macury; w Tarnopolu u F. Jamrogiewicza; w Brodach u M. Redera; w Rzeszowie u Kalinowskiego; w Przemyślu u L. Nahlika i we wszystkich większych miastach

C. k. koncessjonowany
Uniwersalny proszek na trawienie
(Universal-Speisen Pulver)
dr. Gölis we Wiedniu.
(Od r. 1857 artykuł handlowy. — Protokołowana firma).
Środek dyetetyczny dotąd niedościgniety w swej skuteczności na łatwe rozpuszczenie (szczególnie) z trudnością dających się trawić potraw, na **trawienie i przeczyszczenie krwi**, na odżywienie i **wzmocnienie** organizmu. Skutkuje przez to przy codziennem dwukrotnem i dłuższem używaniu pośrednio w wielu, nawet uporczywych cierpieniach, — a to: przeciw **osłabionemu trawieniu, zgadze, wzdęciu wnętrzności brzuszych, ospałości kiszek, osłabieniu członków, katarom żołądka lub dyspozycji do tychże, cierpieniom hemoroidalnym, skrofułom, bladaczce, żółtaczce, chronicznym wyrzutom naskórnym, perjodycznemu bolu głowy, glistom i kamieniowi, zaflegmieniu,** przeciw **zakorzenionemu gośćcowi i tuberkułom.**
Podczas picia wód mineralnych oddaje tenże t. k. przed rozpoczęciem kuracji lub podczas tejże, niemniej jako kuracja końcowa, nadzwycz. usługi.
Skład dla **Galicji i Bukowiny** znajduje się u następujących panów: **We Lwowie**: w apt. P. Mikolascha i Zyg. Ruckera; A Sklepińskiego apt; **w Krakowie**: w apt. Konstantego Wiszniewskieg; **w Czerniowcach**: u Ign. Sonnircha, hand., C. Altha apt., Golichowskiego apt., w Kimpolung u Kossyńskiego & Turczyńskiego kup.; Willib Baldowicz apt., w **Storożyńcu**: S. Kalka apt., w **Tarnowie**: u A Wielogórskiego kup. i L. Chodacki apt.; w **Tarnopolu**: Fr. Jamrógiewicz aptek.rz.
Uprasza się P. T. Publiczność, by wyraźnie żądano **Universal-Speisenpulver dr. Gölis i dokładnie** baczyło na naszą protokołowaną markę ochronna.
SKŁAD CENTRALNY (Wysyłki pocztą codziennie):
Wiedeń, Stefansplatz (Zwettlhof)
Cena pudełka wielkiego 1 zł. 26 ct. mniejszego 84 ct. 1177I

Ces. król. uprz. galic. akcyjny
Bank hipoteczny
wydaje
we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
Asygnaty kasowe
4 prct płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
$4\frac{1}{2}$ „ „ w 60 „ „
Lwów 7. stycznia 1884 2052 6—?
Dyrekcja.
(Przedtem kupony będą ie płacony.)

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDELA
nowo odkryty
Proszek zamorski,
zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karakany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani ślad nie pozostaje.**
Prawdziwy i tanio do nabycia
w droguerji J. Andéla
13, zum „Schwarzen Hund“ Husgasse 13,
(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze**.
WE LWOWIE u Zygm. Ruckera w apt. pod Srebrnym Orłem, Piotra Mikolasch apt; pp. Hübner & Hanke skład materjałów apt. JANI: F. Weis. IRUMOSA: Uscher Sand. JASLE: R. Palca apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. RZESZOW: R. Wątrobski. ZAKOPANE: W. Riegelhaupt. ZŁOCZOW Jos. Gödl. W KRAKOWIE: J. Trauczyński apt., A. Hawełka apt., E. Radler apt, Stockmar apt., W. Redyk apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt. BRODY: Maks Reder apt CHODOROW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt., KUTY: Aleks Zagajewski apt. KROSNO: Jan Łazarowicz handel korzen, delikatesów i win. KOŁOMYJA: J. Sidorowicz apt. i E. Stenzel apt. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. TARNOPOL: E Frantz. 2595 4—12

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“.